Nr. 111. We Lwowie — Środa dnia 23 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Z caratu.

Wiadomości, jakie dzień w dzień przychodzą z caratu, brzmią już wprost rewolucyjnie. Na całym jego olbrzymim obszarze wre i kipi; coraz szersze warstwy ludności ogarniają prądy wolnościowe. Już nawet docierają one w sfery wojskowe; tu i tam oficerowie i wojsko odmówiło strzelania do demonstrantów; w koszarach, nawet w kancelaryi sztabu znachodzą się rewolucyjne proklamacye. Jedynie czynownictwo stoi jeszcze wiernie przy autokratycznym rządzie, lecz to nie dziwnego, ono żyje z niego, a wszelkie wybuchy wolnościowe to pora jego łowów.

Ten ruch wolnościowy, rewolucyjny jest z pewnością samorodnym, ale z drugiej strony jest on podżegany z zewnątrz, mianowicie — co nie jest już tajemnicą — z Niemiec. Niemcy boją się Rosyi zawsze, a dziś więcej, niżeli kiedykolwiek; przysparzają mu więc kłopotów wewnętrznych, aby osłabić go na zewnątrz. Cała Rosya zalana jest agentami niemieckimi, a to, co się dzieje w Finlandyi, kierowane jest już wprost ręką niemiecką.

* * *

Dziś nadeszły z Helsingforsu wiadomości o ogromnych zaburzeniach, jakie tam miały miejsce dnia 17 i 18 bm. W dniach tych odbywało się zebranie kontrolne rekrutów. Otóż pierwszego dnia na placu kontroli, zebrał się wielki tłum, złożony z 500 osób i hałasem przeszkadzał odczytaniu odnośnego artykułu wojskowego i wywoływaniu nazwisk rekrutów. Około południa przerwano zebranie kontrolne. Gdy komisarz policyi opuścił zebranie, tłum powitał go krzykiem i kamieniami. Komisarz został przy tem ciężko zraniony, tylko pomocnikowi policmajstra udało się wyrwać komisarza z rąk tłumu. Tłum w końcu ustąpił przed policyą, lecz po ponownem otwarciu zebrania kontrolnego pojawiły się znowu zastępy ludności; sekretarz finlandzkiego senatu i wiele osób z inteligencyi kierowały wykrzykami demonstracyjnemi. Z 857 obowiązujących do stawienia się rekrutów zgłosiło się tylko 57. O godz. 4 popołudniu udał się liczny tłum przed magazyn, gdzie leżał ranny komisarz policyi, którego dopiero pod osłoną konnej i pieszej policyi udało się przetransportować. Tłum usiłował dostać go w ręce. Tłum ruszył wreszcie przed gmach policyi, gdzie go policya rozproszyła.

Następnego dnia, 18 bm. komisya kontrolna zebrała się w jednej z kasarń, w celu poddania rekrutów lekarskim oględzinom. Kilka tysięcy osób obsadziło plac przed kasarnią i nie chciało ustąpić. Około 11 przed południem tłum zaatakował podoficera żandarmeryi, który co prędzej schronił się w jednej z pobliskich ulic, a gdy go tam tłum odszukał, dobył szabli. Pomocnik policmajstra, kapitan sztabowy Maksymów, który stanął w obronie podoficera, padł ciężko ranny. Nadbiegła w pomoc policya, przywitana gradem kamieni. Około południa wysłał tłum deputacyę z oświadczeniem, że rozejdzie się w spokoju, jeżeli policya będzie wycofana. W istocie policya ustąpiła z placu; ale tylko niewiele osób odeszło. Tłum pozostał a liczbę jego powiększali rekruci, którzy wyszli z kasarni po zamknięciu zgromadzenia kontrolnego.

Była godzina 2 popołudniu, tłum obsadził plac i dalej się opierał. Policya okazała się bezsilną. Wówczas wyruszyło 50 kozaków. Na ich widok tłum cofnął się z placu i zapełnił pobliskie ulice i domy, ale wkrótce znowu się zebrał, a gdy kozacy starali się rozpędzać zebranych, posypały się na nich kamienie i kawałki żelaza. Z okien leciały na kozaków kloce, flaszki z gryzącym płynem itp. Kilku kozaków zostało ranionych, jeden ciężko. Kozacy nie zrobili użytku z broni palnej, pozwolono im tylko użyć nahajek. Zarekwirowano z trzech stron 50 kozaków i 3 kompanie piechoty. Ranionych było 6 policyantów, 1 kozak i wiele osób z tłumu. Kilka wybitniejszych osób wzywało tłumy do rozejścia się, między innymi pastor Murem przemawiał w tym duchu do ludu. Ponieważ właśnie zbliżała się godzina zamknięcia fabryk, obawiano się przyłączenia do tłumu robotników; dlatego nadciągnęły jeszcze 4 kompanie. Wreszcie tłum powoli rozszedł się, tak, że wojsko można było cofnąć. W powrocie z pod kasarni atakował tłum wojsko i zranił 1 oficera i 1 podoficera; połamano masę karabinów i pokaleczono wiele koni. Około 11 w nocy tłumy znowu poczęły się gromadzić, atoli około północy ruch ustał.

* * *

Śledztwo prowadzone przeciw zabójcy Sipiagina natrafia — jak donoszą z Petersburga — na ślad wielkiego sprzysiężenia, którego ogniskiem jest Finlandya. Zabójca Sipiagina miał działać z ręki tego sprzysiężenia. Stwierdzono, że w ostatnich dniach otrzymał listy i papiery z Finlandyi. Wynaleziono także dowody, iż miał on stosunki w Finlandyi; gdy mu je przed oczy przedłożono, milczał. Nawet mundur, jaki miał na sobie w chwili zamachu, uszyty był w Finlandyi. Wogóle zabójca Sipiagina odmawia wszystkich zeznań; do tej pory nie stwierdzono jeszcze nawet jego prawdziwego nazwiska; otoczył się on taką przezornością, że nawet z bielizny wypruł znaki. Nie znaleziono przy nim nic, tylko dwa listy, jeden adresowany do Sipiagina, drugi do Pobiedonoscewa.

Śledztwo przeciwko niemu prowadzi prokurator, który zwykle otrzymuje ważne sprawy do zbadania. Poprzednio podał morderca, iż nazywa się Bałmaszow i był studentem na kijowskim uniwersytecie. Obecnie zaprzecza zeznaniu i podaje nazwisko Małyszew a później Baszkarew. Nikt nie wie skąd przybył, ani gdzie mieszkał w Petersburgu. Szef tajnej policyi zawezwał wszystkich stróżów domów, dla stwierdzenia, który lokatorowie nie wrócili do mieszkań między 12 a 15 bm. W ten sposób spodziewa się policya skonstatować tożsamość osoby mordercy. W śledztwie przyjęto, że morderca nie działał z własnej inicyatywy, lecz był narzędziem sprzysiężenia.

Śledztwo toczy się bardzo energicznie; wyrok powinien wkrótce zapaść. Od niedawna przestępców politycznych nie wysyłają do ciężkich robót na Sachalinie, lecz zamykają w twierdzy schlüsselburskiej. Usuwa to niebezpieczeństwo ucieczki podczas transportu; zesłani kupowali sobie także nazwę „zastępców“, którzy za nich odbywali karę. W Schlüsselburgu mowy o tem być nie może. Raz na miesiąc kontroluje więzienie minister sprawiedliwości w towarzystwie szefa żandarmeryi. Za morderstwo polityczne skazują zwykle na 15 do 20 lat odosobnionego więzienia, ponieważ jednak zabójca Sipiagina ma lat 21, kara nie może przenosić lat 13. Skazanym nie wolno mówić z nikim; odwiedziny są wykluczone. Czasami, jako zajęcie, dają im skubać stare liny okrętowe. W twierdzy schlüsselburskiej siedzi zabójca Bogolepowa, Karpowicz.

Na carze zamordowanie Sipiagina zrobiło wielkie wrażenie. Wiadomość o zamachu doszła cara podczas śniadania, na którem był także obecny generał gubernator warszawski Czertkow, przybyły dla pożegnania, gdyż miał tego właśnie dnia wyjechać do Warszawy.

Car był ogromnie poruszony i niezwłocznie posłał swego przybocznego adjutanta, aby dowiedział się o stanie chorego, nakazując donosić sobie o przebiegu choroby.

Z parlamentu.

Wiedeń 22 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, które rozpoczęło się dopiero około godz. 5 popoł. odczytano między innemi interpelacye: pp. Kubika i tow. do prezydenta ministrów w sprawie postępowania komisarzy rządowych przy t. zw. złośliwych uszkodzeniach lasów w powiatach bialskim i żywieckim, — pp. Krempy i tow. w sprawie postępowania prokuratora w Tarnowie wobec towarzystwa dla ochrony małej własności ziemskiej w Mielcu, — pp. Krempy i tow. w sprawie zachowania się oficerów i podoficerów w Jarosławiu wobec ludności cywilnej, — pp. Olszewskiego i tow. do ministra kolei w sprawie rozszerzenia budynku stacyjnego w Gromniku.

Minister skarbu przedłożył zamknięcie rachunków państwowych za rok 1900.

Po dokonaniu wyboru jednego członka komisyi prasowej, nastąpił z porządku dziennego ciąg dalszy rozprawy budżetowej a wszczególności dyskusyi nad subwencyą dla Pragi.

P. Skedl oświadcza, że Niemcy bukowińscy przyłączają się w zupełności do żądań Niemców zachodnio-austryackich, gdyż są przekonani, że dobro Niemców na Bukowinie jest ściśle złączone z dobrem i losem Niemców na zachodzie monarchii. Mowca kończy prośbą do rządu centralnego, aby nie obchodził się z Bukowiną po macoszemu i wyznaczył zapomogi państwowe dla miast bukowińskich: Seretu, Suczawy i Radowca.

P. Kaftan (Młodoczech) podziela wywody Pradego o ile się odnoszą do złego stanu finansów krajowych i gminnych. Prade jednak powinien był z tego faktu wyciągnąć konkluzyę, że subwencya dla Pragi jest zupełnie uzasadniona. Twierdzenie, że subwencya ta oznacza odszkodowanie za zaniechanie obstrukcyi, jest nie na miejscu. Mowca obszernie uzasadnia słuszność żądania Pragi co do pomocy ze strony państwa i odpiera zarzut Pradego, jakoby rada miasta Pragi odmówiła przyjęcia podarunku miejskiej Kasy oszczędności (niemieckiej), która chciała urządzić wodociągi i jakoby odmowa ta wypłynęła tylko z pobudek narodowego szowinizmu.

Niechaj Niemcy starają się — rzekł p. Kaftan — dać Czechom tę polityczną niezawisłość, jaka im się należy na podstawie traktatów przez dynastyę zapewnionych, wtedy kraj i poszczególne miasta czeskie nie będą potrzebowały udawać się z prośbami do państwa, wtedy Czechy będą mogły pokrywać wszystkie swoje potrzeby w domu i także chętnie przyczynią się do wsparcia biedniejszych krajów monarchii.

Następnie przemawiał dr. Byk. Zaznaczył on, że przez przyznanie krajom udziału w podatku osobisto dochodowym i podatku wódczanym, zdziałano wprawdzie coś dla krajów, ale to jest za mało. Wydziały krajowe: najbardziej przemysłowego kraju tj. Czech i największego co do liczby ludności tj. Galicyi, są w kłopotach finansowych. Bardzo opłakane są finanse miast, które dziś nie są już siedzibą bogactwa, ale raczej siedzibą nędzy. Mowca wskazuje na obciążenie miast, wynikające z poruczonego zakresu działania. Na Lwów przypadło w tym zakresie w r. 1889 81·7 prc. ze wszystkich spraw, a tylko 18·3 prc. z własnego zakresu działania. Czynności starostwa stanowią z górą połowę agend magistratu lwowskiego; to czyni okrągło 650.000 zł. W innych miastach cyfry są mniej więcej takie same. Lwów ponosi liczne ofiary na cele szkolne, asanacye, humanitarne. Dodatki do podatków rosną w nieskończoność. Dodatki te we Lwowie wynoszą 57 prc. podatku domowo-czynszowego, to nie jest już podatek, tylko prosta kontrybucya. Długi miast rosną coraz bardziej.

Państwo powinno tedy przyjść miastom z pomocą, ale byłoby o wiele słuszniejszą rzeczą przyznać im nowe dochody, aniżeli zmuszać do żebrania o subwencyę.

Zarząd skarbowy przyznał Wiedniowi sto milionów, oraz rozmaite przywileje. Największe po Wiedniu miasto Praga znajduje się w kłopotach finansowych, jak to podniósł niemiecki referent budżetu. Subwencya dla Pragi jest rzeczywiście zupełnie usprawiedliwiona i z całego serca jej temu starożytnemu miastu życzymy.

Ale subwencyj potrzebują także Lwów i Kraków. Lwów potrzebuje dalszej kanalizacyi i regulacyi ulic; koszta regulacyi wyniosą 2 miliony koron, koszta kanalizacyi 10 milionów. Żądanie subwencyi dla Lwowa jest rzeczowo zupełnie uzasadnione.

Krakowowi, uznanemu za królewskie miasto główne, zaaplikowano zaraz 26 i dwie trzecie prc. podatku domowo-czynszowego; Kraków, dzięki temu, że został twierdzą, nie może się swobodnie rozwijać. Dochód z podatku kolei północnej, przekazany miastom głównym, Krakowowi się nie dostał; z uznania go za „miasto główne“ przypadły mu w udziale tylko *privilegia odiosa*.

W roku 1867 budżet Krakowa wynosił 270.000 zł. obecnie budżet ten wzrósł do 3 milionów kor., a stan długów do 12 milionów kor. Odsetki od długów wynoszą 600.000 k. rocznie, więc tyle, ile cały budżet w r. 1867. Kraków jako miasto starożytne, posiada wiele zabytków historycznych, które musi znacznym kosztem pielęgnować. Budowę wodociągów musiano tak przeprowadzić, jak życzył sobie zarząd wojskowy. Z polecenia rządu zbudowano kosztem 800.000 koron zakład kontumacyjny, który okazał się bezcelowy, a rząd nie chce dać wynagrodzenia. Kraków stoi przed wielkim programem inwestycyjnym. Dla najpilniejszych inwestycyj potrzebuje 11 milionów, a na dalsze 10 milionów koron. Zaległości podatkowe w tem mieście wzrosły zastraszająco, a władze uznają je za prawie zupełnie nieściągalne. Wobec tego wszystkiego żądanie subwencyi dla Krakowa jest również zupełnie uzasadnione.

Obowiązkiem jest rządu uregulować stosunki finansowe autonomicznych instytucyj i powiększyć skuteczność zadań autonomicznych, równie kulturalnych, jak państwowe. Mowca zakończył słowami dawnego burmistrza wiedeńskiego Feldera: „Pierwszym, kto stanie na grobie gminy — będzie państwo“. (Oklaski).

Po przemówieniu p. Byka, posiedzenie zamknięto, naznaczając następne na dziś godz. 10 rano.

Sprawy krajowe.

Krajowa spółka melioracyjna.

Pod tą firmą, (jeszcze nieustaloną — gdyż uchwaloną będzie najprawdopodobniej nazwa: Bank meljoracyjny) — powstaje nowa instytucya w kraju, z siedzibą we Lwowie, z prawem założenia filii w Krakowie, ewentualnie i w innych miastach.

Zadaniem i celem tej instytucyi, będzie popieranie zarobku i gospodarstwa członków, przez organizowanie i przeprowadzanie melioracyj rolnych oraz wyrabianie i udzielanie kredytu na cele melioracyi.

Kapitał obrotowy spółki powstanie z składek członków, z udziału tychże w zyskach, tudzież funduszów obcych, jak: wkładki i pożyczki do obrotu zaciągniętych. Dyrekcya składa się z trzech dyrektorów, których wybierać ma walne zgromadzenie na propozycyę Rady nadzorczej z pośród członków spółki absolutną większością głosów na przeciąg lat sześciu. Oprócz tego wybrani będą trzej zastępcy dyrektorów w ten sam sposób jako członkowie Dyrekcyi. Prawo proponowania jednego członka dyrekcyi przysługiwać będzie bankowi krajowemu we Lwowie a także i każdej innej finansowej lub publicznej instytucyi, jak długo też będzie członkiem spółki z udziałem co najmniej 20.000 koron. Najmniejszy udział członka wynosi 200 koron.

A więc zawiązuje się nareszcie po tylu latach starania, po tych latach daremnych usiłowań i czczych frazesów, po tylu latach nawoływań instytucya, która powinna być dobrodziejstwem na wskróś rolniczego kraju, jakiem jest Galicya. Lepiej później aniżeli nigdy. — To prawda. — Z radością tedy powitać powinni nasi rolnicy tę myśl, która, dzięki usiłowaniom jednostek, przemieniła się w czyn, w fakt prawie dokonany.

Nie ma chyba rolnika w naszym kraju, któryby nie uznał potrzeby melioracyi rolnych. W kraju naszym, czysto rolniczym, wbrew urządzeniom i dążnościom innych ościennych obszarów, melioracye rolne nie postępowały naprzód a to wskutek technicznych i finansowych powodów.

Zbawienne działanie krajowego biura melioracyjnego, istniejącego przy Wydziale krajowym, które dostarczało planów, etc. nie mogło wystarczyć wobec obszaru całej Galicyi 78.500 kilom. kwadr. wynoszącego.

Brak instytucyi, potężnej, któraby podołać mogła zadaniu, odczuwał od dawna cały kraj. Dzięki ludziom dobrej woli, powstawały najróżniejsze projekta. Ostatnim z nich było założenie przy lwowskiej filii Banku gal. dla handlu i przemysłu, oddziału melioracyjnego, jako integralnej części banku. Oddział ten wykonywał prace swoimi siłami technicznemi, swoimi robotnikami, dostarczał sam wszelkich materyałów budowlanych, tak, że właściciel majątku, oprócz ewentualnego zwiezienia materyałów z kolei lub cegielni, nie potrzebował się o nic innego troszczyć.

Miał przytem właściciel majątku pod postacią gwarancyi zupełną pewność, że prace zostaną mu w dobrym stanie oddane. Właścicielom, nie mogącym pokryć rachunku za prace melioracyjne, wyrabiał oddział ten pożyczki hipoteczne dodatkowe, względnie udzielał Bank dla handlu i przemysłu tym właścicielom kredytu kilkuletniego, rozkładając spłatę na raty etc.

Że pomoc oddziału tego melioracyjnego, okazała się i skuteczną i bardzo krajowi potrzebną — o tem świadczy cała działalność dwuletnia oddziału, rozwój i powiększenie codzienne zakresu czynności i napływ zamówień.

W ciągu tych dwóch lat zdrenował, bądź to drenuje oddział melioracyjny następujące majątki:

Leszczowate W. Kraińskiego 50 morgów, Hryńków Władysława ks. Sapiehy 66, Świdnica Romualda Fangora 125, Mogilany Stanisława Konopki 122, Krościenko wyżne Maryi Orpiszewskiej 150, Radcza Henr. Potworowskiego 73, Dylągówka Maryana Jędrzejowicza 200, Zaborze Zygmunta Łączyńskiego 138, Wołostków L. Wiśniowskiego 79, Piwoda Witołda ks. Czartoryskiego 236, Piekary Witołda Milewskiego 80, Łopuszka Karola hr. Scipio 360, Nowe Sioło Jana Gnoińskiego 274, Głogoczów Stefana Konopki 63, Łazany Zdzisława Brzezińskiego 62, Ryszkowa Wola Witołda ks. Czartoryskiego 189, Zassów Tadeusza hr. Łubieńskiego 120, Rosienice Ignacego Dembowskiego 100, Karapczyjów Romana Krzysztofowicza 260 morgów.

(Cały szereg robót poniżej 50 morgów np. Rychcice Juliusza hr. Bielskiego, Podlipce Romana Tretera, Lubliniec br. Z. Brunickiego itd. w tym spisie pominięto).

Napływ zamówień jest nadto tak olbrzymi, że zarząd Banku dla handlu i przemysłu w pierwszym rzędzie, przyszedł do przekonania, iż skrystalizowanie tak olbrzymich czynności w jednym „oddziale“ przy banku, musi wpłynąć ujemnie nie tylko na ten oddział, lecz również na cały Bank, mający inne jeszcze oddziały, nad których rozwojem i interesami czuwać i pracować musi.

Inicyatywie ludzi tej miary, jak W. Kraiński, dr. Domaszewski, dr. Steczkowski, dr. Zgórski, prof. dr. Jan Pawlikowski i in., znających wybornie stosunki i potrzeby kraju i chcących stworzyć nową potężną instytucyę wyłącznie melioracyjną, Bank dla handlu i przemysłu nietylko z radością przyklasnął, lecz nadto oświadczył się z całą gotowością przystąpienia do nowej spółki w sposób decydujący, a mianowicie ten, iż cały swój dotychczasowy oddział melioracyjny, z jego sprawami, czynnościami, robotami etc. **włącza** do spółki, której tem samem od chwili zawiązku stwarza poważne grono klientów, oddaje ogromny, już rozpoczęty obszar robót drenowych, słowem, umożliwia z dniem powstania instytucyi normalny tok pracy, bez kłopotów i kosztów organizacyi. Nadto oddaje do dyspozycyi nowej spółce naczelnego inżyniera oddziału melioracyjnego, p. Kazimierza Kurpisza, siłę fachową, która w kraju naszym, pomimo stosunkowo krótkiego czasu działania, dostatecznie się już dała poznać.

Galicyjska kasa oszczędności.

Lwów 22 kwietnia.

Dziś o godz. 11 przed południem odbyło się doroczne walne zgromadzenie tow. gal. Kasy oszczędności. Przewodniczył prezes p. Stanisław Niezabitowski; w charakterze komisarza rządowego zasiadał radca namiestnictwa p. Jan Czeżowski. Prezes zagajając zgromadzenie, w którem wzięło udział 34 członków, zaznaczył, że z powodu tego, iż fundusz rezerwowy jest stracony, będzie jeszcze przez czas pewien deficyt w funduszu obrotowym.

Deficyt pokryją dochody z Kasy, gdyż stan wkładek jest coraz pomyślniejszy. Stan wkładek przewyższa już gwarancyę kraju. Mowca spodziewa się, że sejm podwyższy gwarancyę i tym sposobem przyczyni się do uwolnienia niebawem kraju od ciężaru gwarancyi, a z drugiej strony umożliwi szerokim warstwom lokacyę w Kasie większych kapitałów. Stały wzrost wkładek daje rękojmię, że instytucya będzie się nadal bardzo pomyślnie rozwijała.

Mowca wyraził w końcu nadzieję, że przy pomocy Bożej i roztropnej gospodarce gal. Kasa oszczędności w niedługim czasie nie będzie już miała deficytu.

Zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłych członków śp. Juliusza Mikolascha i ks. K. Kajetanowicza.

16

Pieniądz

opowieść
Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Otóż nie zginę.

Ryba jest na to, aby swą męką i śmiercią służyła człowiekowi za żer. Musi zdechnąć, bo jest słabszą. Gdy ryby będą mocniejsze, to one jeść będą ludzi, bo będą mocniejsze.

Ohydna, wstrętna komedya życia ludzkiego.

W pałacu swym siedzi właścicielka ferm rentownych i wzdycha: „nie mogę patrzeć, jak zabijają karpia, jak kawałki poszarpanej ryby skaczą, nie mogę ścierpieć krzywdy ludzi i zwierząt.“ Równocześnie za marną jakąś kradzież lasową licytuje nędzarza, sprzedając mu dobytek poniżej ceny szacunkowej. Ta sama właścicielka je w obiad rybę, kupioną z krwawych dochodów. Dla niej mordowano karpia, dla niej rujnowano chłopa...

Ona popełniła pośrednio dwie okropne zbrodnie, nad którymi płacze...

Tak bezczelnie kłamać potrafią tylko ludzie zdolni do walki o byt... Ja mazgaj odniósłbym wręcz do siebie winę i zbrodnię.

Trzeba się oblec w inną skórę. Wyzuć się z głupiej filozofii i marzycielstwa.

Pieniędzy nie oddam.

. . . .

Chłop podziękował mi za wydobycie sznura. Ma kosz krwawy pełen ryb.

O skarbie nic nie wie...

Kupiłem od niego węgorza. Wił się mi w rękach. Rzuciłem go na pożarcie kundlom, pilnującym bydło. Roztargały go w mych oczach. Sprawiło mi to radość i rozkosz.

Żegiestów 11 sierpnia.

Zaprzestałem prowadzenia w mej chałupie kuchni. Jadam w restauracyi kurhauzu.

Jestem o wiele spokojniejszy. Gdy ściśle zanalizuję zajście moje z komisarzem, przychodzę do wniosku, że strach mój był całkiem niepotrzebny i że w tym wypadku miał rzeczywiście wielkie oczy. Jak ja mogłem przypuszczać, że policya daje na nakład mojego żałobnego marsza. Przecież to sensu nie ma. Komisarz chce mi pomódz w dobrej wierze.

Że on w Żegiestowie, Krynicy i indziej był w sprawie zgubionego portfelu, to nie ulega wątpliwości. Fakt zaś, że i mnie stawiał podrywkowe pytania, nie znaczy nic. Bo policyanci w całej ludzkości widzą złodziei a Liszka każdemu zapewne znajomemu stawia podobne pytania bo... a nuż to złodziej.

Żegiestów 14 sierpnia.

Od trzech dni leje jak z cebra. Świata bożego nie widać. W domu nie ma co robić, a w tym żegiestowskim wąwozie urwać się można. Siędzę całymi dniami na werandzie cukierni i czytam gazety.

W mojej sprawie w gazetach nic nie ma. Zakazano pewnie pisać, aby ułatwić śledztwo...

Przyszedł kelner i powiada:

— Poprad wzbiera. Warto się przypatrzyć proszę państwa jak wylał.

— Jakto wylał.

— Wystąpił z brzegów, zalał pola, wdziera się ku stacyi...

Zerwałem się na równe nogi i piorunem zbiegłem na dół wąwozu. Ogromna woda. Szarożółta masa płynie szeroko, spokojna, cicha, straszna.

Przewoźnik stał przy łódce, wyciągniętej na ląd.

— Przewieźcie mnie na drugą stronę.

— Czy mnie życie mierzi? Nie widzi pan, co się dzieje. Toć pewna śmierć teraz Popradem płynąć.

Pot wystąpił mi na czoło. Przecie ja muszę widzieć, co się tam... dzieje. Trzeba iść na dalsze drogi lasem. Kamieńca nie widać tak dobrze z upłazu góry, ale przecie coś widać.

Przestraszony i zaniepokojony wpadłem do lasu. Nie wiem czy pięć minut upłynęło, gdy byłem już na miejscu.

O!!

Ani śladu kamienia! Ani śladu miejsca, gdzie był dawniej kamień. Woda, woda i woda. Rozpasany żywioł płynie pełnem korytem, podmulając ziemię, podrywając korzenie sosen i jodeł, które zwalone z wodą płyną. Nie szumi już Poprad kaskadami, nie perli się woda na prądach. Jakaś straszna żółta masa płynie na dół cicho, milcząco...

Przecie mojego straszliwego głazu chyba nie zabrało. Nikt nie jest w stanie poruszyć tej bryły. Poniżej pod upłazem góry zobaczyłem kilku gorali ze sieciami. Zbliżyłem się do nich, tembardziej że od nich lepszy był widok na urwisko.

— Co wy ludzie robicie?

— Łapiemy ryby. Gdy woda wielka, to wszystko, co w niej żyje, idzie do brzegu. Najłatwiej wtedy na podrywkę coś złapać.

— Dlaczego ryby do brzegu się zbliżają?

— Bo woda ciężkie kamienie toczy. Niesie granity z Tatr i wlecze je na dół, na dół i na dół. Toć pan widzi, że im dalej od źródła, to kamienie mniejsze i okrąglejsze. Pod Tarnowem już kamyki a niżej piasek. To toczony przez wodę kamień tak maleje. Jak się ryba dostanie pod kamień, to przepadła. Zresztą straszy ryby huk toczących się głazów i żwiru. Posłuchaj pan.

W głębi wód w istocie od czasu do czasu dał się słyszeć łomot głuchy.

— Czy wylew zmienia łożysko rzeki?

— Prawie zawsze.

— A może Poprad poruszyć taki ciężki ogromny samoród?

— Czemu nie? Widzi pan tamten głaz, na brzegu pod lasem? On za mojej już pamięci był w górze rzeki na środku Popradu.

Więcej nic nie chciałem wiedzieć.

Wszystko stracone.

Patrzałem niemy na straszny żywioł walący się z góry. Wysoko przy wylocie tunelu ujrzałem świerka z korzeniami niesionego przez wodę. Cicho sunął się ku nam. Przypłynął pod urwisko i zatrzymał się na miejscu, gdzie był mój kamień. Woda skręciła raz i drugi. Korona jego schowała się do wody, z której zwolna wynurzały się korzenie, szły w górę, w górę i znów one zapadły w wodę i znów z łona wody wyszła na wierzch zielona drzewa korona. Zakręcił się wreszcie i popłynął dalej.

Setki pniaków drewnianych, łupek opałowych, desek z tartaku, kołysało się na falach, płynąc w dół.

Nagle usłyszałem straszny krzyk ludzki.

— Człowiek płynie, człowiek.

(C. d. n.)

Z kolei zast. dyrektora p. Pierożyński przedłożył sprawozdanie dyrekcyi o zamknięciu rachunków za rok ubiegły, znane już naszym czytelnikom. Sprawozdanie to zbadała komisya rewizyjna, w skład której prócz referenta wchodzili pp. dr. Jar. Kułaczkowski i dr. A. Lilien. Ref. Pierożyński przedłożył w końcu wniosek komisyi, by walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości rachunki Kasy na rok 1901, oraz aby przedłożyło sejmowi wniosek o udzielenie Kasie absolutoryum z rachunków za rok ubiegły.

W dyskusyi zabrał głos prof. L. Syroczyński i wyraził niezadowolenie z gospodarki Kasy w kopalniach nafty w Schodnicy.

W imieniu dyrekcyi odpowiedział dyrektor dr. J. Steczkowski, twierdząc, że w administracyi kopalniami schodnickiemi Kasa jest w trudnem położeniu. Jedni domagają się, aby warować interesy Kasy i nie dopuścić do deprecyacyi objektów, inni zarzucają Kasie, że nie robi żadnych inwestycyi.

Mowca oświadczył, że dyrekcya dokłada usilnych starań, aby gospodarka jej w Schodnicy i Borysławiu wydała jak najlepsze owoce. Efekta Schodnicy dały netto 330.000 koron, prócz tego zapasy ropy niesprzedanej przedstawiają wartość 120.000 koron. Z sumy tej wydano 60.000 kor. rezultat gospodarki Kasy przedstawia zatem w dochodach 400.000 koron. Przez 3 lata gospodarki w Borysławiu doprowadzono do uzyskania z kopalń 122 cystern ropy miesięcznie, a jest nadzieja, że się wkrótce wartość tych kopalń podniesie.

P. Podlewski interpelował, co znaczą owe 4 drogi dojazdowe, o których nabyciu na własność Kasy wspomina sprawozdanie dyrekcyi. Dyr. Steczkowski oświadczył w odpowiedzi, iż Kasa nabywając realności Karpińskiego na Zamarstynowie, musiała dla umożliwienia dostępu do tych realności zakupić i drogi dojazdowe.

Po zamknięciu dyskusyi zgromadzenie sprawozdanie przyjęło do wiadomości i uchwaliło wspomniany wniosek komisyi rewizyjnej.

Z kolei dr. J. Pająk referował wniosek o zmianę statutu, a to w celu uzyskania podwyższenia przez sejm gwarancyi kraju dla wkładek Kasy z 70 na 100 milionów koron. Po dłuższej dyskusyi wniosek dra Pająka uchwalono i przystąpiono do wyboru 18 członków towarzystwa w miejsce 4 zmarłych, 7 którzy wystąpili z towarzystwa, oraz 5 wylosowanych i 2 członków brakujących do kompletu.

Wybrani zostali pp.: dr. W. Abraham, S. Agopsowicz, dr. E. Bauch, dr. E. Festenburg, dr. S. Dobiecki, A. Jaegermann, dr. J. Kułaczkowski, dr. A. Lilien, ks. A. Lubomirski, J. Niedźwiecki, S. Niezabitowski, E. Pierożyński, S. Przyłuski, dr. E. Różycki, dr. Skowroński, ks. J. Stopczyński i L. Winiarz.

Do wydziału wybrani zostali pp: I. Drexler, dr. J. Pająk, K. Sklepiński i dr. E. Stroynowski.

Przed przystąpieniem do głosowania prezes odczytał pismo b. likwidatora Gąsiorowskiego wraz z drukowanym memoryałem, zawierającym zarzuty przeciw wytoczonej mu dyscyplinarce. Prezes zaznaczył, że sprawy takie nie należą do kompetencyi walnego zgromadzenia, przedkłada ją jednak, aby dać dowód swej bezstronności. Prof. Syroczyński proponował, aby tę sprawę przekazać wydziałowi dla przedłożenia sprawozdania na następnem walnem zgromadzeniu. Prezes oświadczył, że o sprawach osobistych urzędników rozstrzyga dyrekcya, a nie walne zgromadzenie. Ponieważ nikt więcej w tej sprawie nie zabierał głosu, przewodniczący uznał ją za załatwioną i zgromadzenie zamknął.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Kraków d. 21 kwietnia.

Dwa pociągi nadzwyczajne wyruszyły dziś z dworca kolei północnej o godzinie 5 min. 40 i 6 min. 15 na Wiedeń-Pontebę-Wenecyę do Rzymu. Pierwszy pociąg składał się z dwudziestu wagonów przepełnionych pielgrzymami, drugi równie pełny z dwunastu, a liczbę podróżnych obliczano na kolei na 727 osób, w których płeć żeńska przeważała. Wśród jadących reprezentowane są wszystkie stany; wyjechało bardzo wielu księży (przeszło stu), kilkunastu właścicieli dóbr, adwokaci, wielu urzędników i kilku dziennikarzy z Warszawy. Między ostatnimi znajduje się znany zaszczytnie publicysta p. Adam Dobrowolski. W przedziałach trzeciej klasy zajęli miejsca rzemieślnicy i włościanie, stamtąd też dochodziły z chwilą odejścia pociągu odgłosy spiewu pobożnych pieśni.

Na dworcu kolejowym zgromadziło się mnóstwo żegnających pielgrzymów, oraz bardzo wiele osób zaciekawionych niezwykłą wycieczką i ilością jadących. Podróż pątników będzie bardzo uciążliwą, gdyż wyjechawszy dziś w poniedziałek popołudniu, staną w wiecznem mieście dopiero w sobotę rano, czyli przebędą w wagonach pięć nocy i cztery dni. *K. C.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 22. Kwietnia 1902.

Kalendarzyk.

We środę 23 kwietnia Wojciecha biskupa. — Gr. kat. 10 kwietnia Terentya. Wschód słońca 5·07, zachód 6·52. — Kal. słow. Wojciecha św.

We czwartek 24 kwietnia Jerzego M. — Gr. kat. Czetwer wełyki. — Wschód słońca 5·03, zachód 6·54. Kalendarz słowiański Jerzego św.

W piątek 25 kwietnia Marka Ewang. — Gr. kat. Piatok wełyki. — Wschód słońca 4·59, zachód 6·56. Kalendarz słowiański Jarosława.

— **Pogłoska** o zamachu na gen.-gubernatora warszawskiego Czertkowa rozeszła się dziś rano po Lwowie. Wedle tej pogłoski jakiś student strzelał 3 razy do Czertkowa i lekko go ranił. Do wieczora nie przyszło żadne potwierdzenie tej pogłoski.

— **Zaćmienie księżyca**. Dziś będzie księżyc, który wschodzi o godz. 6 m. 52 już częściowo zaćmiony, a o g. 7 m. 46 zupełnie. Zaćmienie zacznie się kończyć o g. 9 m. 11, a skończy się o g. 10 m. 21.

— **Od P. Landowej-Horzicowej**, wdowy po śp. pośle Ignacym Horzicy, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Za vlidne, a tak srdeczne projevenon uczast, która była nam jodinou utechou v hrorném bolu, vzdavam jménem své dceruszky, przibuznych i svym vrouci diky. *Marie Horzicova roz. Laudova*“.

— **Mianowania**. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancel.: A. Andrzejowskiego we Lwowie, W. Laurosiewicza w Nowym Siole.

— **Przeniesienia**. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł oficyałów kancel.: K. Stelmachowicza ze Stanisławowa do Sambora, W. Szydłowskiego z Żydaczowa do Lwowa, A. Trusza z Monasterzysk do Bolechowa, B. Kozińskiego z Buska do Janowa, J. Gwiszcza z Rymanowa do Lwowa, W. Brewkę r Niżankowiec do Sambora i K. Cwenarskiego z Niemirowa do Niżankowiec.

tadzież kancelistów: G. Mygdena z Trembowli do Skolego, Wł. Popiela z Sokala do Tarnopola, On. Hołejuka z Pruchnika do Stanisławowa, M. Rohatynera z Kosowa do Tarnopola, Al. Borodajkę z Mielnicy do Stanisławowa, J. Hołejkę z S. Wiszni do Gródka, L. Kocyłowskiego z Borszczowa do Podbuża i Ig. Kikenisa z Podbuża do Bóbrki, Ch. Turteltauba z Bóbrki do Sokala, S. Szwarczyka z Bukowska do Łopatyna i J. Switarzowskiego z Buska do Rohatyna.

zamianował kancelistami sąd. J. Kubickiego dla Zabłotowa, P. Wilkowskiego dla Podhajec, J. Strömicha dla Złoczowa, T. Klepackiego dla Sambora, S. Sawułę dla Mielnicy, M. Starkę dla Dynowa, J. Barabasza dla Buska, J. Damiańczaka dla Monasterzysk, Michała Krochmalnickiego dla Rymanowa. Grzegorza Iwanickiego dla Krakowa, S. Philippa dla Borszczowa, A. Fertiga dla Trembowli i J. Janczyszyna dla Kosowa, J. Rintla dla Pruchnika, F. Cellerina dla Bukowska, M. Rozwadowskiego dla Grzymałowa. Winc. Szychulskiego dla Niemirowa, W. Miskę dla Monasterzysk, Ant. Chruszczewskiego dla Rawy, B. Szynala dla Żydaczowa, A. Kobrynia dla Buska i J. Chameka dla Sądowej Wiszni.

Kronika lwowska.

= **Kaprysy aury kwietniowej**. Dziś rano temperatura opadła do 0 stopni i naraz około 8 godz. zerwała się prawdziwa zadymka śnieżna — dnia 22 kwietnia! Przez cały kwandrans wiatr miótł śniegiem jakby w styczniu, lecz po kwandransie wicher rozpraszył chmury i na chwilę zajaśniało wiosenne słońce. Wnet jednak chmury zasnuły znowu niebo i przez cały dzień było zimno, wietrzno i słotno.

= **Skrutynium wyborów do lwowskiej Rady miejskiej**. W miarę dalszych postępów prac skrutacyjnych w sali VI stwierdzono wybór pp. Marcelego Misińskiego i Tadeusza Romanowicza. Jako wybranych więc dotąd uważać można 18 kandydatów.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 23 bm. o 6 wieczór.

= **W lwowskiej izbie handlowej** odbył się w poniedziałek dalszy ciąg skrutynium. Z okręgu kołomyjskiego z II kategoryi handlu wybrany został Eliasz Kriss kupiec z Kołomyi. Z I kategoryi wielkiego przemysłu z całego okręgu izby, obejmującego 33 starostw wybrani pp. Leopold Baczewski i Jakób Piepes-Poratyński ze Lwowa oraz Józef Schreyer z Drohobycza. Z I kategoryi wielkiego handlu z całego okręgu izby pp. Samuel Horowitz i Ludwik Winiarz ze Lwowa. Z II kategoryi przemysłu (przemysł średni) wybrani zostali: dr. Henryk Kolischer, Leonard Wiśniewski, Jakób Beiser, Robert Klein i Józef Wczelak. Dalszy ciąg skrutynium odbędzie się we wtorek popołudniu.

= **Z Tow. dziennikarzy polskich**. Wydział uchwalił wysłać do ks. Adamostwa Sapiehów delegacyę, która złoży dostojnej parze życzenia z okazyi jej złotych godów. W skład delegacyi wchodzą: prezes p. Krechowiecki i sekretarz p. Laskownicki.

Następnie przeprowadzono dyskusyę w sprawie zbliżającego się Zjazdu słowiańskich dziennikarzy w Lublanie i połączonego ściśle z tym Zjazdem projektu stworzenia Związku słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich.

Omówiono także znane orzeczenie Najw. Trybunału, wykluczającego możliwość obrażenia dziennika, jako takiego i uchwalono przyłączyć się do akcyi, wdrożonej w tej sprawie przez stowarzyszenie wiedeńskich dziennikarzy „Concordia“. Pod adresem tego towarzystwa wysłano następujący telegram: „Towarzystwo dziennikarzy polskich przyłącza się do akcyi, wdrożonej przez „Concordię“ w sprawie orzeczenia Najw. Trybunału odmawiającego pismom, jako takim prawa ścigania w drodze sądowej wyrządzonej im obrazy.

= **„Anbinden“**. Przed trybunałem apelacyjnym zasiedli dziś na ławie oskarżonych pp. Platon Kostecki, redaktor *Gazety Narodowej*, dr. Ostaszewski-Barański, red. *Dziennika polskiego*, Stanisław Womela, odp. red. *Kuryera lwowskiego*, Stanisław Rossowski, były odp. red. *Słowa polskiego*, Lew Łopatyński, red. *Rusłana*, Iwan Pełech, red. *Hałyczanina*, dr. Eugeniusz Lewicki, red. *Swobody* i Iwan Bełej, red. *Diła*. Wszyscy oni pociągnięci zostali do odpowiedzialności za notatkę kronikarską, odnoszącą się do przywiązania pewnego żołnierza do słupa. Przed kilku tygodniami odbyła się w pierwszej instancyi rozprawa, z której wszyscy oskarżeni redaktorowie wyszli wolni. Funkcyonaryusz prokuratoryi wniósł jednak rekurs, wskutek czego dziś odbyła się rozprawa apelacyjna, która zakończyła się zasądzeniem pp. Platona Kosteckiego, dr. Ostaszewskiego Barańskiego i St. Rossowskiego na grzywnę po 40 koron, resztę oskarżonych zasądzono na 20 koron grzywny.

= **Z izby sądowej**. Dziś rano stawał przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Dzierzyński, nadstrażnik skarbowy Karol Cichowicz, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. Akt oskarzenia zarzuca Cichowiczowi, że 19 maja 1901 znajdując się w towarzystwie kilku przyjaciół we wsi Ruda różaniecka, zapalił w podwórzu pewnego włościanina papierosa. Ponieważ na wsi nie wolno jest koło zabudowań mieszkalnych palić papierosów, zaprotestowali przeciwko temu przechodzący wieśniacy a jeden z nich uderzył nawet towarzysza oskarżonego kijem po plecach. Cichowicz nasadził wtedy bagnet na karabin i pchnął nim jednego z chłopów, niejakiego Michała Borowca w bok, zadając mu lekką ranę, znawcy sądowi jednak, ze względu na narzędzie i sposób jego użycia, skwalifikowali ranę, jako ciężkie uszkodzenie ciała. Po przeprowadzonej rozprawie wydał trybunał wyrok uwalniający Cichowicza od winy i kary.

= **Tyfus we Lwowie**. Na oddziale chirurgicznym szpitala powszechnego zapadł przed trzema dniami na tyfus plamisty jeden dozorca, a wkrótce potem dwóch z leczonych tam chorych. Wszystkich trzech przeniesiono do pawilonu izolowanego. W pawilonie tym znajduje się obecnie siedmiu chorych na tyfus plamisty.

Kronika krajowa.

Z Przemyskiego piszą nam: Wiadomości o śmierci śp. Józefa Skarbek Borowskiego, właściciela dóbr Hurko w powiecie przemyskim wywołała żywe współczucie w całej tutejszej okolicy. Śp. Borowski, który zmarł po krótkiej chorobie we Wiedniu, dokąd udał się był dla zasięgnięcia porady lekarskiej, otaczany był tutaj szacunkiem i przyjaźnią, odznaczał się bowiem stałością zasad politycznych, brał żywy udział w życiu publicznem i w pracach Towarzystwa gospodarczego i znany był w szerokich kołach z zamiłowania dla sztuk pięknych. Próbował też pióra w ulotnych a bardzo udałych z temperamentem i znajomością stosunków szlacheckich napisanych rozprawkach jak np. o Juliuszu Kossaku, Fredrach z Pleszowiec, stepach ukraińskich itp.

Przy ostatnich wyborach do sejmu ubiegał się o mandat poselski z kuryi większej własności, ustąpił jednak lojalnie, nie chcąc wywoływać rozdwojenia — mandat posłowi Gorayskiemu.

O ile słyszeliśmy złożone ma być w rękach mecenasa dr. Czajkowskiego, z którym łączyła go ścisła przyjaźń, ostatniej woli rozporządzenie, w którem obok innych zapisów przeznaczyć miał śp. zmarły swój bardzo ładny zbiór starożytności polskich dla zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, doborową zaś i dużą bibliotekę dla gimnazyum polskiego w Przemyślu. Zapisy te świadczą, jak myślał, jak mu drogiemi były pamiątki narodowe i że nie był obojętny na oświatę, o co u nas niestety tak często a tak niesłusznie ziemian posądzają.

Szczery żal towarzyszy dobremu synowi Ojczyzny do grobu. Pogrzeb odbędzie się w Hurku dnia 23 kwietnia.

Ze Szczawnicy donoszą do *Głosu Narodu* o dziwnem zjawisku. Oto w roku bieżącym już po raz piąty, wybuchają same z siebie w różnych miejscach w otwartem polu na wzgórzach i równinach na gołej ziemi, znaczne płomienie wysokości dwóch metrów. Ognie te koloru fioletowego palą się po największej części nocną porą albo nad samem ranem całemi godzinami, a odór siarki daje się czuć silnie w całem publiżu. Ostatni taki wielki ogień pokazał się za dworem na wzgórzach pokrytych kilku calową warstwą śniegu, w ubiegłą sobotę, koło 12 w nocy, bez najmniejszego śladu, aby tamtędy kto chodził. Moczarów mogących także spowodować tak nazwane błędne światełka niema tu tak blisko, więc ludność wiejska zaalarmowana temi ogniowemi zjawiskami, tłumaczy je starą legendową baśnią, że się skarby ukryte w ziemi palą. I kto wie czy w przenośnem znaczeniu tych słów nie mają racyi, bo też od mnogich lat ukazują się w Szczawnicy ciągle przy oraniu na powierzchni większe lub mniejsze bryły węgla brunatnego, a oprócz tego są także widoczne ślady w równinach Szczawnickich, wosku ziemnego.

Pożary. W Łukawcu, w pow. Cieszanowskim, wybuchł dnia 17 bm. pożar w domu włościanina Tworki, a w płomieniach zginęła jego żona Hanna i 3 letnie dziecko

W Janowie pod Samborem zniszczył onegdaj pożar 10 gospodarstw. Spaliło się razem 23 budynków. W płomieniach znalazła śmierć 60 letnia steruszka Katarzyna Dunicz.

Rozmaitości.

Ω **Tołstoj**, jak donoszą z Petersburga, popadł w recydywę. Zapalenie płuc, które z lewego płuca jeszcze zupełnie było nie ustąpiło, wzmogło się; stan Tołstoja budzi poważne obawy.

Ω **Sada Yacco w Rzymie**. W rzymskim teatrze Della Valle wystąpiła przed kilku dniami znana i we Lwowie artystka japońska, Sada Yacco wraz ze swą trupą. Redaktor dziennika *Giornale d'Italia* interviewował japońską Duse za pośrednictwem artystki Loie Fuller, która włada językiem japońskim

P. Yacco przybyła po raz pierwszy do Włoch, w których — jak powiedziała — rozkochała się. Z wielką radością wstępowała na ziemię włoską, kraj rodzinny Eleonory Duse, którą poznała przed dwoma laty w Nowym Jorku. Włoska artystka przybyła wówczas na przedstawienie trupy japońskiej, wyraziła życzenie poznania S. Yacco i choć w rozmowach posługiwała się tłumaczem, obie artystki zaprzyjaźniły się i pokochały. Brała mię nieraz jak dziecko na kolana i namawiała, żebym odwiedziła Włochy.

— Czy pani zna także Sarę Bernhardt? — zapytał dziennikarz.

— Znam ją, ale ona nie jest dla mnie sympatyczną. Razu pewnego dałam w Paryżu przedstawienie na jej cześć. Grałam wówczas, pomimo, iż byłam niedysponowana. P. Bernhardt przybyła wprawdzie do teatru, ale nie pokazała się za sceną i nie poleciła mi nawet podziękować. Wychodząc z teatru powiedziała w głos do swego otoczenia, że my Japończycy wywarliśmy na niej wrażenie małych zwierząt.

Ω **Jasnowidząca**. Czytamy w *Monde et Univers* organie nieskłonnym do puszczania „kaczek“ o niezwykłej własności przenikania oczyma ziemskiej skorupy. Korespondent z Syryi opisuje, że poznał Libańczyka, nazwiskiem Chlil-Haddad, który w tym kraju, tak bardzo łaknącym wody, żyje z korzystnego rzemiosła wykrywania źródeł. Jest to człowiek 40-letni, krzepki, nie umie czytać, ani pisać. Ilekroć wskazał miejsce, w którem można się dokopać do źródła, znajdowano je niewątpliwie. Zapytywany, jakim sposobem przenika tajemnicę ziemi, odparł, że widzi wodę. Latem r. z. wskazał kilka źródeł w wiosce Ajelkun, w Heiruan (w górach Libanu). Usłyszawszy o tem pewna dziewczyna miejscowa, oświadczyła, że ona oddawna widzi wodę pod ziemią, ale nie mówiła o tem nikomu, bo przypuszczała, że inni widzą ją tak samo. Korespondent zapoznał się z tą dziewczyną. Jest to 14-letnia Haune Naim, córka włościańska, nieczyteina. Chcąc widzieć pod ziemią, zawiązuje sobie oczy ciemną chustą, patrzy przez kilka sekund na słońce i nie zdejmując chustki, zwraca oczy ku ziemi i wtedy widzi na znaczną głębokość, o ile ziemię w tem miejscu oświetla słońce. Pytano ją, czy widzi przez ściany. Odpowiedziała potakująco, ale próby nie dopisały. Dostrzega to tylko, co jest pod ziemią. Korespondent wystawił ją w tym kierunku na liczne próby; nie zawiodły ani razu. Określała głębokość po swojemu: na dwa, trzy domy, na wzrost ludzki; nauczono ją mierzyć na metry i teraz oblicza bardzo dokładnie. Siostry miłosierdzia w Zuk-Mikael według wskazówek Hauny, kazały kopać studnię i znalazły wodę. Jasnowidząca zapowiedziała, jakie pokłady znajdą się pod ziemią. Haune widzi tylko wodę naturalną, źródłową, nie dostrzega wody w rurach metalowych, nie widzi jej przez chustkę w sadzawkach, kopanych ręką ludzką. Tę właściwość, jeszcze niezbadaną, można jedynie przypisać działaniu słońca na jej oczy i na ziemię. W dni pochmurne dziewczyna nic nie dostrzega.

Ω **Anarchiści w Szwajcaryi**. Aresztowany w Lozannie anarchista Bertoni — będzie sądzony — jak donosi *Revue de Lausanne* — przez trybunał tamtejszej policyi. Na mocy § 129 kodeksu karnego będzie on skazany najwyżej na 60 franków kary lub 5 dni aresztu, a potem wydalony z granic Szwajcaryi. Morderca cesarzowej Elżbiety Luccheni jest zdrów i zajmuje się w więzieniu pleceniem koszyków.

Ω **Stosunki angielskie** przedstawia w ponurem oświetleniu artykuł „Chora Anglia“ p. Finota w *Revue*. Objawem upadku jest zmniejszanie się liczby urodzin. W 1875 r. na 1000 Anglików przypadało 35 niemowląt, w 1900 r. 29, w 1901 r. 25. Jeżeli tak dalej pójdzie, liczba narodzin będzie mniejsza od liczby zgonów. Nędza wrasta; 7 milionów ludzi nie ma co wziąć do ust Obecnie są niejako dwie rasy: rasa ludzi bogatych, której dzieci ważą 93 funty w 13 tym roku życia i rasa ludzi ubogich, których dzieci w tym samym wieku ważą 73 funty. Przemysł upada, zwłaszcza żelazny, wyparty przez wyroby niemieckie i amerykańskie, o 50 prc. tańsze. Stan kolonij nie lepszy. Głód i śmierć dziesiątkują Indye. W 1850 r. Hindus miewał średnio 2 pensy, tj. 20 centymów dziennie, w 1890 r. — zaledwo 7 cent., czyli rocznie 27—28 fr., z których potrzeba opłacić podatki, podczas, gdy Hindus potrzebuje 200 fr. rocznie, aby nie umrzeć z głodu. Według angielskiego pisma *The Laucet* w ciągu ostatnich lat dziesięciu 20 milionów mieszkańców zmarło na dżumę i z nędzy.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 22 kwietnia. Samobójcą który w Kalsburgu pod Wiedniem zastrzelił się wśród sensacyjnych okoliczności, jest kapitan 93 pułku piechoty, Antoni Nowak.

Tryjest 22 kwietnia. Aresztowano tu murarzy: Aleksandra Andreani'ego i Józefa Calpani'ego, obu z Włoch, jako niebezpiecznych anarchistów. Obaj byli już we Włoszech kilkakrotnie karani.

Praga 22 kwietnia. Na Hradczynie znaleziono w rowie trupa nieznanego człowieka. Trup miał na skroni 2 rany z pchnięcia nożem. Czaszka była na połowę strzaskana. Śledztwo wykazało, że zamordowany jest hotelistą z Francensbadu i nazywał się Gustaw Wolf. Zamordowano go dla rabunku.

Nowy Jork 22 kwietnia. Donoszą z Gwatemali o silnych trzęsieniach ziemi, podczas których zginąć miało około 500 osób. Podobno kilka miast jest zupełnie zniszczonych.

Loo 22 kwietnia. Stan królowej jest niezmieniony. Jutro popołudniu ma się odbyć konsylium ordynujących lekarzy z prof. Rosensteinem.

Konstantynopol 22 kwietnia. Książę Otto Windisch-Graetz z żoną (wnuczką cesarza) przybył tu wczoraj, powitany przez austro-węgier. ambasadora i reprezentanta sułtana.

Madryt 22 kwietnia. Donoszą z Madrytu o przypadku ks. Orleańskiego podczas polowania na dziki w okolicy Sewilli przy Villa Maurique. Udział w tem polowaniu brali: królowa Portugalii, książę i księżna orleańska i wiele osób z wysokiej arystokracyi. Dzik rzucił się na konia księcia i ciężko go pokaleczył. Życie jeźdźca było w największem niebezpieczeństwie. Księżna Luiza Orleańska widząc to groźne położenie, dała strzał do dzika i zabiła go na miejscu, czem uratowała życie księciu.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 21 kwietnia 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +09·0, Praga +08·7, Lwów +04·9 Czerniowce + 05·0, Przemyśl + 05·8, Nowy Zagórz +07·0, Skole +07·6, Tarnów — —·—, Ischl +07·0, Budapeszt + 07·8, Gorycya +—·—, Riva +15·7, Semmering +00·0.

Z Colosseum. Sebal dus Schaeffer wykonuje szalone rzeczy. Sześć ciężkich krzeseł splecionych w olbrzymi łuk dźwiga na czele i z nimi skacze przez stół, trzyma na nosie wirujące ogromne przedmioty, ciska kilkudziesięciokilowe kule żelazne, i łapie je na kark z szaloną precyzyą, tak że najsubtelniejszy niewłaściwy ruch a złamałyby mu kręgosłup lub rozbiły głowę. — Trupa czerkieska Aleksandrowa wyprawia tańce i harce w dzikich podskokach wśród przyhukiwań i okrzyków. Bujny ich taniec, w którym skaczą w powietrze i uderzają obcasami, przypomina nasze ogniste tańce, ukraińskie i góralskie. — Tańczy także i śpiewa Mlle Joe d' Orient, śpiewaczka rumuńska, w barwnym narodowym stroju a w tańcu jej widzi się i czuje mieszaninę żywiołu słowiańskiego i romańskiego a ogień obydwu. — Jean Loro w towarzystwie komicznego murzynka, który potem wyrasta do kilku metrów długości, gra na wszelakich instrumentach, poważnych lub humorystycznych, — Rock Hill ma cały personal z przebranych i świetnie wyćwiczonych piesków, jak nie mniej stajnię, z której urządza nadzwyczaj zabawne wyścigi, — Riva, dama kilka metrów w obwodzie licząca, skacze na linie niesłychanie wysoko wśród komicznych epizodów z głupkowatym Arco, — wreszcie Edward Kornau komik wiedeński śpiewa i recytuje humoreski, naśladuje różnych ludzi, przedstawia sam cały koncert muzykalno wokalny ku niezmiernej uciesze publiki i z taką samą szaloną biegłością języka, z jaką mu żydzi urządzają klakę. Z dawnego programu pozostała trupa Anzora, mali chłopcy wykonujący niezrównane sztuki na kołach i monocyklach.

MAŁY FEJLETON.

Na marne.

W inne dziś szlaki obce, nieznane,
Pegaz ulata skrzydlaty,
Brzmią jakieś hymny groźne, urwane
I pędzić pragną nad światy.

Ciche umilkły serca piosenki,
Lira upadła strzaskana
A światło krwawe nowej jutrzenki
Budzi nas blaskiem swym z rana.

Płyną znów pieśni, lecz jakieś inne;
Świat ten dzisiejszy je chwali,
Tamte się przy nich zdają dziecinne
A w tych coś szarpie, coś pali.

Tamte koiły stęsknione dusze,
W serce płynęły tak rzewnie,
Nadzieją drgały, w życiowe głusze
Wniknąć umiały nam śpiewnie.

A te nam niosąc klątwy, rozpacze,
Jak sępy lecą w dal czarne,
W nich dusza wyje, jęczy i płacze
Szczęście — czyż poszło na marne?

Czyż w nowym wiecie łzy tylko płyną,
W dni jasne nikt już nie wierzy
I nikt nie marzy zmroku godziną
I nikt nie mówi pacierzy?

Czy dusza cierpień tylko dziś chciwa,
Wrażeń szarpiących i zgrzytu,
Z nich swego życia składa ogniwa,
Bojąc się szczęścia przesytu?

Ja tych dziś naszych pieśni nie słyszę,
Baję na starą wciąż nutę,
Więc nikt imienia mi nie zapisze
Za dumy z serca wysnute.

Za słabe tony, za ciche dźwięki —
Dziś one takie niezdarne,
Więc sobie mruczę moje piosenki,
Na marne — wiem to — na marne.

Aleksander P.

Owacye dla Sapiehów.

Lwów dnia 22 kwietnia.

Dziś święcą Adamowie ks. Sapiehowie złote wesele. Adam ks. Sapieha zaślubił 22 kwietnia 1852 Jadwigę Sanguszkównę. Ks. Adam Sapieha, jak wiadomo, brał czynny udział w ostatniem powstaniu a uwięziony, umknął z więzienia d. 18 lutego 1864 i udał się do Paryża, gdzie utrzymywał stosunki z dworem, co ściągnęło na niego zarzut ze strony demokracyi. Choć zarzut ten był wówczas ciężkim, rozeszła się w r. 1865 pogłoska, iż emigracya zamierza obwieścić Adama ks. Sapiehę przedstawicielem narodu polskiego. Książę temu zaprzeczył, utrzymując, że jedynie potrzebnych wspiera a szukającym zajęcia, o pracę się stara. We wrześniu 1865 dokonany został zamach na Adama ks. Sapiehę, wracającego wieczorem do domu. Sztylet zbrodniarza natrafił na pugilares i usunął się, co księcia ocaliło.

* * *

O ucieczce Adama ks. Sapiehy pisała w numerze 40 z dnia 19 lutego 1864 *Gazeta Narodowa*:

„Adam ks. Sapieha umknął wczoraj przez registraturę sądu karnego, wracając od prezydenta sądu Mochnackiego około godz. 6 wieczorem. Więziony był od 8 miesięcy. Odbyto rewizyę w domu jego ojca Leona ks. Sapiehy ale napróżno“.

* * *

Dnia 8 marca do l. 559 N. ogłoszony został tej treści list gończy za ks. Adamem Sapiehą: „Właściciel dóbr Adam ks. Sapieha, obwiniony o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, zbiegł 18 lutego z więzienia. Opis osoby jest następujący: 33 lat wieku, wzrostu wysokiego, smukły, jasno brunatne włosy i brwi, twarz pociągła, szczupła, żółtej cery, oczy niebieskie, czoło wysokie, nos pociągły, nieco zagięty, usta wąskie, wąs mały i broda z rzadkim włosem. Mówiąc szepleni. Przy umknięciu z więzienia miał na sobie czarny kapelusz, czamarkę zieloną, spodnie czarne w buty puszczone i ciemne futerko bobrowe“.

* * *

Od tego czasu minęło w lutym lat 38. Rysopis i dziś się zgadza, tyle w nim odmiany, że jasno brunatne włosy stały się siwemi a ks. Adam Sapieha nie liczy już niestety lat 33 ale przeszło 70, urodził się bowiem 4 grudnia 1828. Jak jednak wówczas na emigracyi chciano go obwołać reprezentantem narodu polskiego, tak i dziś, gdy chodzi o sprawę narodową, ku niemu, złożonemu w tej chwili niemocą, zwracają się oczy społeczeństwa, czego najlepszym dowodem jest, że w czasie niedawnych demonstracyj studenckich przed konsulatem niemieckim a równocześnie rosyjskim, gdy grono poważnych obywateli postanowiło wydać odezwę ostrzegającą młodzież przed tym nierozumnym krokiem, zwrócono się przedewszystkiem o podpis księcia na tej odezwie, który choć z właściwości czasu, gdy żył pełną piersią i działał energicznie byłby walczył i na trzy fronty, uważał w obecnej chwili za rzecz nierozumną walkę nawet na dwa fronty i na odezwie wzywającej do spokoju, do rozwagi, pierwszy swój podpis położył. Nazwiska też: jego, jak nie mniej Antoniego Małeckiego i nieodżałowanej śp. Leoncyusza Wybranowskiego i innych gorących patryotów odniosły pożądany skutek — demonstracye bowiem od tej chwili ustały zupełnie.

Adam ks. Sapieha wpadał w zapał — w chwilach gorączki narodowej bywał gorącym — doświadczenie jednak nauczyło go, że nie pierwszy poryw, ale rozum decyduje o zwycięstwie sprawy i że jak młodzi tylko sercem się kierują, tak doświadczeńsi i głosu rozumu słuchają i głos serca z rozumem winien iść w parze.

Dziś w Przemyślu, gdzie ks. Adam Sapieha był wodzem obywatelstwa, obywatelstwo to uczciło jego 50-letnią rocznicę zaślubin Jadwigi Sanguszkównej uroczystem nabożeństwem na intencyę jubilatów, które odprawił w katedrze ks. biskup Pelczar. Budynek rady powiatowej, której ks. Adam Sapieha jest od długiego lat szeregu prezesem, ozdobiono chorągwiami. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz autonomicznych w pierwszym rzędzie, dalej reprezentanci władz rządowych i instytucyi a wreszcie szeroka publiczność. Była to manifestacya pełna powagi, pełna uznania zasług patryotycznych a zarazem wyrażająca cześć ks. Adamowi i ks. Jadwidze, która znowu na polu humanitarnej działalności oddała znakomite usługi nie tylko ziemi przemyskiej, nie tylko stołecznemu naszemu grodowi, ale i krajowi całemu.

Po nabożeństwie udała się deputacya do ks. biskupa Pelczara celem podziękowania mu za odprawienie nabożeństwa a następnie odbyło się śniadanie u wicemarszałka powiatu dr. Czaykowskiego, poczem delegaci wyjechali do Lwowa.

* * *

Dziś we wtorek rano o godz. 9 odprawił w kaplicy pałacu ks. Sapiehów we Lwowie nabożeństwo na cześć jubilatów ks. prob. Stopczyński. Następnie o godz. 11 przedpołudniem odprawił mszę syn jubilatów ksiądz Adam Stefan Sapieha, który pobłogosławił rodziców i wręczył im te same laski z gałkami, które wręczono na złotem weselu ks. Leonom Sapiehom. O. Bratkowski T. J. podniośle i z uczuciem przemówił do jubilatów i zebranych. Prócz rodziny na nabożeństwie tem byli wszyscy dzierżawcy dóbr ks. Sapiehów i wszyscy oficyaliści a że w tym czasie przybyła deputacya Towarz. uczestników powstania z r. 1863 z p. Janowskim na czele, więc i ją na nabożeństwo zaproszono.

O godz. 12 jawiła się w pałacu reprezentacya Towarz. gospodarskiego z St. hr. Stadnickim na czele i wielu prezesów poszczególnych oddziałów. Wręczono księstwu wspaniały adres, ozdobny w akwarelę Rybkowskiego, przedstawiającą widok Krasiczyna, nad którym unosi się orzeł biały; z jednej strony jest narysowany włościanin trzymający w ręku księgę, na której kartach widnieją imiona Adam i Jadwiga, — z drugiej strony włościanka przędzie.

Z kolei pojawiła się pod przewodnictwem prezesa dr. Wł. Kraińskiego reprezentacya gal. Tow. kred. ziemskiego, w której wzięli udział: dyr. Jan Vivien, dr. Skrochowski, syndyk dr. Skałkowski. Deputacyę tę, imieniem której przemawiał serdecznie prezes dr. Kraiński, przyjęła tylko księżna, książę był bowiem już zmęczony. Tow. kred. ziemskie wystosowało również adres do księstwa.

Nadeszło mnóstwo telegramów a między tymi i od namiestnika hr. Pinińskiego a także nadesłano wiele kwiatów. Wspaniały kosz kwiatów z białych lilij i hyacentów przysłał marszałek Andrzej hr. Potocki.

Przed południem złożyła także życzenie deputacya tow. dziennikarzy polskich, złożona z prezesa p. A. Krechowieckiego i sekretarza B. Laskownickiego.

* * *

Po godz. 4 pojawiła się w pałacu ks. Sapiehów deputacya ziemi przemyskiej pod przewodem dr. Wład. Czaykowskiego. W deputacyi tej wzięli udział między innymi: Bogdański Wł., burmistrz dr. Doliński, ks. dr. Drozd, dr. Dworski, Darowski Miecz., Dzieduszycki z Aksmanic, Dembowski, Eustachiewicz, Jocz, Jarozelski, Konarski, hr. Krasicki, Kraiński Wład., Kwiatkowski, Myszkowski, Pawlikowski Jan, dr. Ruczka, Tarnawski, Younga, Woźniakowski, a nadto czterej włościanie: Olesko, Dmytrasz, Kiełtyka i Bryksa.

Ks. Adam Sapieha mimo, że wczoraj telegra

fował do Przemyśla, że deputacyę ziemi przemyskiej przyjmie, chociaż jest chory — nie zdołał jej przyjąć, tak go siły dziś opuściły. Deputacyę przyjęła ks. Jadwiga w towarzystwie ks. Władysława Sapiehy.

Pierwszy imieniem obywatelstwa ziemi przemyskiej przemówił dr. Władysław Czaykowski w te mniej więcej słowa:

„Dostojni Księstwo! Reprezentacya ziemi przemyskiej, sąsiedzi, mieszkańcy powiatu przemyskiego, złączeni z domem Waszym, odczuli prawdziwą potrzebę serca wziąć udział w tej, tak niezwykłej uroczystości dnia dzisiejszego, dnia pięćdziesięcioletnich Waszych zaślubin. Zaczęliśmy z Bogiem, podziękowali dziś rano Najwyższemu, że pozwolił Wam dożyć tej chwili i zanieśliśmy modły, aby Was nadal Swą opieką i błogosławieństwem otaczał. Teraz za Waszem łaskawem pozwoleniem podążyliśmy tu, aby Wam złożyć nasze najszczersze życzenia, a serdecznie żałujemy, że nie jest nam danem księciu z powodu jego niemocy osobiście życzenia złożyć. Okres półwiekowy Waszego dostojni Księstwo żywota, zatrzymał się, jakby jedno pasmo i zawisł nad ziemią przemyską. Jeżeli dziś sięgniecie wspomnieniami w przeszłość, to i myśli Wasze zatrzymać się muszą długo i przedługo na tej ziemi przemyskiej.

„Tak! zatrzymać się muszą, bo na tej ziemi przemyskiej stworzyliście Wy, dostojni Księstwo, tak jakby w zastępstwie Kodna, nowe Kodno — Krasiczyn — i tu pod opieką Matki Boskiej kodeńskiej, z tego Krasiczyna szły Wasze dla naszej Ojczyzny pełne poświęcenia pełne miłości Ojczyzny działania i ofiary, przykładne dla całej Ojczyzny wychowanie dzieci. Wielu ludzi się przesunęło, wielu ludzi minęło, wiele nastąpiło zmian, wiele przeszliście przykrości, ale jedno ani na chwilę się nie zachwiało, t. j. ta tradycya złączenia ziemi przemyskiej z Wami, dostojni Księstwo, ta tradycya przywiązania tej ziemi przemyskiej do Waszego domu i całej rodziny. Powiem więcej. Jeszcze jedno się nie zmieniło, co z całą pewnością i stanowczością twierdzić mogę, że ta ziemia była zawsze dla Waszego domu wierną, nigdy Wam przykrości nie wyrządziła i da Bóg że ta tradycya i ten stosunek ziemi do Waszego domu, stosunek ufundowany półwiekiem, stosunek pod który pierwsze fundamenta kładł wasz rodzic, i w przyszłe przejdzie pokolenia. Dostojni Księstwo zrozumcie nas i przyjmcie w tem znaczeniu w dniu dzisiejszym nasze najszczerzze życzenia. Niech mi też wolno będzie zwrócić się do Ciebie, dostojna Księżno i prosić o przebaczenie, że po polsku, choć bardzo skromnie, tak jak nas stało, odważyliśmy się przekroczyć te progi nie z próżnemi rękoma i odważamy się prosić Cię, abyś kilka tych białych kwiatów, czystych jak nasze uczucia dla Waszego domu, od nas przyjąć raczyła“.

Przemówienie to wywarło na wszystkich obecnych ogromne wrażenie, a zwłaszcza, iż „Kodno“ na Litwie, które wydarli im wrogowie, założyli ks. Sapiehowie nowe na galicyjskiej ziemi — w Krasiczynie“.

Wręczony księżnej srebrny kosz kwiatów przedstawia się wspaniale, a na tacy wchodzącej w ów kosz mieści się napis: „Ziemia przemyska ofiarowuje księżnej, która pierwsza była prezesową Towarz. pań św. Wincentego à Paulo, Kuchni taniej, Towarz sług, Tow. Alberta itd.“

Następnie przemówił pięknie bkrmistrz m. Przemyśla dr. Doliński w imieniu nietylko tego grodu, ale i innych miast, przyczem podniósł demokratyczne stanowisko ks. Adama Sapiehy do miast. Przez szereg lat reprezentacya m. Przemyśla zwracała zawsze uwagę na to, jakie w danej sprawie było zapatrywanie księcia. Nazywali go „złotoustym“ księciem, lecz nie tylko słowa ks. A. Sapiehy były piękne, lecz słowom odpowiadały zawsze czyny. Tacy ludzie, jak książę jubilat oby się nam na kamieniu rodzili. Mowca zakończył okrzykiem: Mnohaja lita!

Z kolei przemówił imieniem tow. „Sokołów“ członek związku „Sokołów“ p. dr. Tarnawski. Przypomniał on słowa, które ks. Sapieha wyrzekł przy poświęceniu sztandaru związkowego. Słowa jego, pełne gorących uczuć miłości ojczyzny wyszły z głębi serca, zapamiętali je sobie Sokoli i je w życie wprowadzają. Mowca zwrócił uwagę, że Sokołów niektórzy źle rozumieją. Książe Sapieha zrozumiał ideę sokolą i za to wyraża księciu wdzięczność sokolstwa polskiego. Zakończył słowy, by księstwo żyli jeszcze w najdłuższe lata, aby Sokoli mogli z radością spoglądać na wzór szlachcica polskiego. W końcu wzniósł sokoli okrzyk: „Czołem!“

W imieniu włościan przemawiali gospodarze: Dmytrasz i Kiłtyka. Wyrazili oni wdzięczność jubilatowi, który nigdy nie gardził siermięgą i z całego serca dokładał starań o podniesienie moralne i materyalne naszego włościaństwa.

Księżna Adamowa oraz ks. Władysław dziękowali w imieniu księcia jubilata i własnem staropolskiem: „Bóg zapłać“.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Obrazy Józefa Krzesza w Niemczech.** Lipska *Illustrirte Zeitung* daje w ostatnim (3067) numerze wyborną reprodukcyą obrazu Krzesza p. t. „Alkoholicy w szpitalu św. Anny w Paryżu,“ zamieszczając przytem o twórczości naszego artysty długi i bardzo pochlebny artykuł. Autor analizuje w nim dzisiejszą twórczość artystyczną Europy, twierdząc, że malarstwo każdej epoki powinno być świadectwem swego czasu, dokumentem dla wieków przyszłych. „Takiem charakterystycznem świadectwem swego czasu, kończy autor, jest reprodukowany w naszem piśmie w drzeworycie obraz Polaka Józefa Męciny Krzesza, dozwalający widzowi rzucić okiem do sali obserwacyjnej paryskiego szpitala św. Anny, i na alkoholików, których przyprowadzili dozorcy przed badających doktorów. Jak długo istnieje sztuka malarstwa rodzajowego, było opilstwo we wszelkim rodzaju ulubionym dla malarzy tematem. Traktowanie opilstwa i jego skutków jako choroby, własność to naszych specyalnie czasów, w których alkoholizm nrósł do znaczenia palącej kwestyi, a stał się przedmiotem licznych roztrząsań i głębokich rozmyślań. Niepodobna też malarstwu realistycznemu, starającemu się ogarnąć wszystkie strony życia zakazać przystępu do tej kategoryi zjawisk życiowych a najmniej tam, gdzie malarstwo występuje z takiem bogactwem bystrych, przenikliwych, poważnych i sumiennych obserwacyj jak w owym właśnie obrazie, który nie potrzebuje się obawiać nawet badawczego wzroku specyalisty lekarza. Józef Męcina Krzesz urodzony w r. 1860 w Krakowie, już jako dziecko, noszący się z postanowieniem zostania malarzem, otrzymał pierwsze wykształcenie w szkole sztuk pięknych swojego miasta rodzinnego. Obrazami z dziejów Polski, z któremi rychło wystąpił, zwrócił na siebie uwagę Matejki, sławnego swego rodaka, a stypendyum umożliwiło mu, kontynuowanie studyów w Paryżu, gdzie najsamprzód w salonie na polach elizejskich, potem na polu Marsowem doznawał coraz większego powodzenia. Popierany przez dra Maignau'a, którego uwielbia jako pełnego miłości i poświęcenia lekarza rozpoczął w Paryżu, wykończony następnie w Krakowie, a w r. 1901 w Berlinie wystawiony obraz ze szpitala św. Anny. Wrażenia zaś, które odnosił w całodziennem obcowaniu z nieszczęśliwymi, nie były zdaje się bez wpływu na dalszą jego twórczość. Filantropijne, społeczne tendencye splatają się tedy najsilniej z tendencyami czysto artystycznemi w nowem wielkiem dziele jego fantazyi, w szeroko rozpowszechnionem za pomocą tanich reprodukcyj, cyklu „Ojcze Nasz“ który z niemałą siłą wyrazu apostołuje miłość Chrystusa dla biednych i opuszczonych a w twórcy daje poznać artystę o nie zwykłem bogactwie, własnemi drogami kroczącej wyobraźni“.

Tyle recenzent lipskiej ilustracyi. W Künstlerhauzie wiedeńskim otwartym przez cesarza dwa tygodnie temu wystawił Józef Krzesz kilka portretów, przyjętych przez krytyka wiedeńskiego z wielkiem uznaniem. Znakomity fejletonista *Neue Freie Presse* dr. Servais nazywa autora „Ojcze naszu“: delikatnym psychologiem, który dzielnie pędzlem włada“. *N. W. Tagblatt* zaś podnosi, „wyborną grę światła przy znakomitej charakterystyce“. Równie pochlebnie wyraża się o Józefie Krzeszu *Reichswehr* i inne czasopisma wiedeńskie. *L. St.*

* **Henryk Drzewiecki**, tenor opery lwowskiej, pozosteje we Lwowie, wbrew rozpuszczanym pogłoskom, i dopiero za kilka dni wyjeżdża do Warszawy na gościnne występy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Pocalunek“ opera Smetany.
We czwartek „Na Łyczakowie“ Domnika.
W piątek „Urzędowa żona“ Savage'a.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Syn naturalny“ Dumasa.
We środę „Sen nocy letniej“ Szekspira.
We czwartek „Dama od Maksyma“ Feydeau.
W sobotę „Floris i Florio“ Schönthana i Koppel-Ellfelda (nowość).
W niedzielę „Floris i Florio“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Program jubileuszowego obchodu 40-lecia pracy literackiej Bełcikowskiego jest następujący: W przeddzień odbędzie się przedstawienie w teatrze, złożone z utworów jubilata, w dniu jubileuszu uczta zbiorowa w Kole literacko artystycznem.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Dziennik Poznański* donosi z Ponieża, że policya wezwała wszystkich kupców i rzemieślników mających napisy na szyldach w języku polskim, by je zmienili na napisy niemieckie.

— W procesie o rozszerzanie fotografii wrzesińskiej skazał sąd fotografa Furmanka na grzywnę 200 marek, Piaseckiego, murarza na 15 marek, a Karczmarską na 30 marek; Winnickiego zaś uwolnił.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W Wilnie pozwolono wydawać bezpłatne pisemko *Listok Objawlenyj*.

— W sali Filharmonii warszawskiej odbył się turniej śpiewaczych chórów kościelnych. Do konkursu stanęło 8 chórów. Największe uznanie zyskał chór kościoła św. Antoniego. Pierwszą nagrodę przyznał sąd konkursowy dyrektorowi Łysakowskiemu; z kolei okazał się najlepszym chór żyrardowski.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 22 kwietnia. Pomiędzy odczytanemi dziś wnioskami i interpelacyami znajduje się wniosek Pachera w sprawie wydania ustawy dla ochrony źródeł leczniczych, dalej interpelacyę Ellenbogena w sprawie unieważnienia wyboru przewodniczącego korporacyi pomocników handlowych we Wiedniu przez tamtejszy magistrat.

Następnie rozpoczął się dalszy ciąg

dyskusyi budżetowej,

mianowicie nad ogólnym zarządem kasowym.

P. Tavcar uznaje pomoc rządu, udzieloną Lublanie po katastrofie trzęsienia ziemi, domaga się jednak łagodniejszego sposobu ściągania zaległości.

Subwencya dla Pragi.

Zastępca rządu p. Roża, uzasadniał obszernie potrzebę licznych robót asanacyjnych w Pradze. Z własnych funduszów Praga nie byłaby w stanie opędzić wydatków z tem połączonych. Wstawienie do budżetu pozycyi o subwencyi dla Pragi jest tedy usprawiedliwione (oklaski u Czechów).

P. Fuchs zaznacza, że było do przewidzenia, iż liczne inne gminy zwrócą się do rządu z prośbą o subwencye, za przykładem Pragi. Mowca jest zdania, że przed sanacyą finansów krajowych nie powinno się przyznawać poszczególnym powiatom subwencyj.

P. Schuecker wystąpił przeciwko subwencyi dla Pragi, która jego zdaniem może zatamować zdolność do pracy Izby. Chodziło przecież tylko o kaptowanie Czechów, aby zaniechali obstrukcyi. A Czesi nie mają powodu do obstrukcyi. Mówił następnie o przesileniu cukrowem, o szkodach grożących z traktatów handlowych z Niemcami i z ugody węgierskiej. Nie należy nam ustępować, ponieważ Czesi mają również interes w zdolności parlamentu do pracy.

Niemcy chętnie gotowi są uznać nadnaturalne dążenia i potrzeby Czechów, ale powinni i strzedz narodowego stanowiska.

Kramarz polemizował z mowcami niemieckimi. Nie jest prawdą, jakoby Niemcy w Czechach większe podatki płacili, aniżeli gdzieindziej. Co do subwencyi praskiej chodzi tu, jak sam rząd przyznał, nie o podarek dla Pragi ale o słuszne prawa. Stronnictwo mowcy w danym razie chętnie zgodzi się na porozumienie z Niemcami, jeżeli będzie chodziło o podobną sprawę

Ponieważ po p Kramarzu nikt więcej nie był zapisany do głosu, dyskusyę zamknięto.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Referent Kathrein zrzekł się głosu.

Przystąpiono do głosowania. Wszystkie pozycye rozdziału „ogólny zarząd kasowy“ przyjęto w zwyczajnem głosowaniu.

Nad pozycyą o subwencyi dla Pragi głosowano imiennie. Izba pozycyę tę 218 głosami przeciw 135 przyjęła.

Uchwalono też kilka rezolucyj do tego rozdziału, między innemi rezolucye, dotyczące subwencyj dla Lwowa i Krakowa.

Potem przystąpiono do obrad nad tytułem „podatki bezpośrednie“.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. pryw.) Zaledwie Koerber powrócił z Pesztu, zaraz już zaczęli go przywódcy niemieckich ludowców pilić. Dziś przed południem konferował Koerber dłuższy czas z Derschattą.

Lueger o Szenererowcach.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Lueger i Steiner występowali ostro przeciwko niemieckim ludowcom, Szenererowcom i Wolfowi. Szczególnie ostro mówił Lueger, który wyraził się, iż Niemcy w parlamencie boją się każdego opoja i zawsze leżą przed Wolfem i Szenererem na brzuchu. W końcu uchwalono rezolucyę, w której zganiono wystąpienie niemieckich ludowców z konferencyi przewodniczących klubów niem.

Wolf-Schalk.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. pryw.) Sprawa Wolfa wzięła dziwny obrót. Sekundanci Wolfa zażądali od Schalka, aby im powiedział, jakie zarzuty przedłoży sądowi honorowemu.

Schalk odmówił temu żądaniu oświadczając, że tylko sądowi honorowemu przedstawi zarzuty i dowody.

Wobec tego złożyli sekundanci Wolfa swe mandaty i cała sprawa przez to utknęła. Niektórzy uważają to za znak, że Wolf stchórzył, inni przypuszczają, że wyjaśnienie całej sprawy Wolf jutro w gazecie swej ogłosi.

Pacak i Choc.

Wiedeń 22 kwietnia (Tel. pr.) Czeski radykał Choc zarzucił w mowie, ogłoszonej w Budziejowicach, Młodoczechom, że dali się przekupić orderami i koncesyami i za to zaniechali dalszej obstrukcyi. Poseł Pacak zażądał wobec tego oficyalnie od Choca odwołania zarzutów albo udowodnienia oszczerstw.

Zabójca Sipiagina.

Petersburg 22 kwietnia. Sprawca zamachu na Sipiagina nazywa się — jak stwierdzono — Palmaszow. Był nadzwyczaj elegancko ubrany, głowę miał utryzowaną a włosy zapiekane. Palmaszowa wspólnicy wybrali dla tego do spełnienia zamachu, ponieważ nie miał jeszcze 21 lat. W dniu spełnienia zamachu brakło mu jeszcze jednego dnia do lat 21. Jest synem szlachcica z gubernii saratowskiej. Ojca jego uważano za rewolucyonistę, ponieważ utrzymywał księgozbiór zakazanych książek i rozpożyczał je okolicznym ludziom. Rewolwer Palmaszowa był nabity wybuchającymi nabojami, które sprawiły straszne spustoszenie w ciele Sypiagina.

Stwierdzono też, że Palmaszow był wysłannikiem sprzysiężenia, ktorego główna siedziba znajduje się w Wyborgu w Finlandyi.

Londyn 22 kwietnia. (Tel. pryw.) *Daily Mail* donosi z Petersburga, iż śledztwo w sprawie zamachu na Sipiagina wykazało istnienie rozgałęzionego spisku; siedziby jego mają się znajdować w Zurychu i Londynie a główne ognisko w Finlandyi.

Spokój w Belgii.

Bruksela 22 kwietnia. (Tel. pryw.). Roboty prawie wszędzie napowrót podjęto. Wszędzie stwierdzono uspokojenie. Ludność nadsełała do pałacu królewskiego setki telegramów i listów z prośbą o interwencyę króla i zażegnania zatargu konstytucyjnego. W kołach poselskich rozprawiają o rozwiązaniu parlamentu.

Bruksela 22 kwietnia. Na adres tutejszej izby handlowej do króla, zawierający prośbę, aby król w interesie handlu i przemysłu interweniował na rzecz ogólnego prawa wyborczego, nadeszła od króla następująca odpowiedź: Rząd królewski, który ma na oku teraźniejszość i przyszłość i wiernie trzyma się przepisów konstytucyi ma obowiązek prowadzić taką politykę, którą uzna za stosowną dla dobra państwa.

Anglia i Transvaal.

Londyn 22 kwietnia. Biuro Reutera donosi ze Standerton, że Ludwik Botha w drodze do Vryheidt w tych dniach przeszedł przez Standerton. Z Vryheidt uda się Botha dalej, aby umówić z delegatami Burów wynik konferencyi w Pretoryi:

Londyn 22 kwietnia. Kitschener telegrafuje z Pretoryi, że w ciągu ubiegłego tygodnia padło 18 Boerów, 19 odniosło rany, 325 wzięto do niewoli, a dziesięciu poddało się.

Londyn 22 kwietnia (Tel. pryw.) Według wiadomości z Kapsztadu, przywódcy Boerów przyjmą warunki pokojowe Anglii, ponieważ większa część komendantów boerskich jest przeciwną rozpoczynaniu zimowej kampanii.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. pryw.) W magazynach kolei północnej zajęty robotnik nazwiskiem Tobias, posprzeczawszy się z bratem i żoną, podczas kłótni strzelił do nich z rewolweru; następnie zadał sobie wystrzałem z rewolweru dwie rany; jedna jest śmiertelna.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. pryw.) Poseł Steinwender pojawił się dziś pierwszy raz po pojedynku w Izbie z wielkim plastrem na czole.

Wiedeń 22 kwietnia. (Teleg. pryw.) Dziś rano odbyła posiedzenie rada miejska; wybrano ponownie dwóch wiceburmistrzów, Strohbacha i Neumeiera.

Londyn 22 kwietnia. (Tel. pryw.) Zebranie importerów mlewa, zaprotestowało przeciw podwyższeniu ceł. Na posiedzeniu tutejszej Izby handlowej uchwalono przedłożyć ministrowi handlu petycyę przeciwko podwyższeniu opłat stemplowych na czekach.

Berlin 22 kwietnia. (Tel. pryw.) *Vossische Ztg.* dowiaduje się z Sofii, że prezydentowi ministrów udało się po pertraktacyach przeprowadzić transakcyę pożyczki 83 milionów franków.

Londyn 22 kwietnia. Dzisiejszej nocy wybuchł w samem „City“ wielki pożar; spłonęło 15 magazynów. Szkodę oceniają na 100 tysięcy funtów sterl.

Frankfurt 22 kwietnia. (Tel. prywat.) *Frankfurter Ztg.* donosi z Amsterdamu, że według pogłosek choroba królowej była skutkiem poronienia i że na razie widoki na spadkopiercę tronu znikły.

Petersburg 22. kwietnia. Gubernator Finlandyi Bobrikow wyjechał do Helsingforsu.

Petersburg 22 kwietnia Minister spraw wewnętrznych Plehve przyjmował dziś na audyencyi urzędników ministerstwa. W przemowie swej podniósł zasługi zmarłego swego poprzednika i zaznaczył ogólne zarysy swego programu.

Petersburg 22 kwietnia. *Mosk. Wied.* donoszą, że reforma szkół gimnazyalnych, skierowana przeciw klasycyzmowi została odrzuconą.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 22 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·50 do 9·75, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·80 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 12·50, wyka 7·50 do 8·—, bobik 6·30 do 6·60, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·15 do 6·35, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 60·—, biała 45·— do 95·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 38·— do 48·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 15·75 do 16·—.

Usposobienie niezmienne, atoli pod wpływem notowań targów zagranicznych tendencya słabsza.

Wiedeń 22 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·10 do —·—. Nafta galicyjska 38 — do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń 22 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·92 do 7·93, na wiosnę 9·09 do 9·10, na maj-czerwiec 8·95 do 8·96, żyto na jesień 6·77 do 6·78, na wiosnę 7·34 do 7·35, na maj-czerwiec 7·11 do 7·12, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·30 do 5·40, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·28 do 5·29, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 6·93 do 6·95, na maj-czerwiec 6·93 do 6·95. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·— do 12·10, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt 22 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·02 do 9·93, na maj 8·82 do 8·88, na październik 7·81 do 7·82, żyto na kwiecień 7·17 do 7·18, na październik 6·49 do 6·50, owies na kwiecień 6·63 do 6·69, na październik 5·72 do 5·73, kukurudza na maj 4·84 do 4·85, na lipiec 4·99 do 5·01, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·55 do 11·65.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń 22 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 671·—, węg. zakładu kred. 687·—, Anglobanku 274·—, Unionbanku 546·—, Banku dla krajów koronnych 424·—, Bankvereinu 451·50, Bodencreditu 925·—, Gal. Banku hipot. 636·—, kolei państwowych 653·75, kolei południowej 63·—, tramwaju A. 289·50, B. 284·50, kolei Elbenthal 463·—, kolei północnej 5645·—, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 370·50, Rima Muranya 502·—, praskiego towarz. żel. 1480·—, fabryki broni 326·—, tureckie tytoniowe 291·—, oblig. węg. indemniz. 97·25, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 99·45, węg. renta koronowa 97·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·—, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·60, 4-procent. listy banku hibotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 99·90, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·45, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·20, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 98·50, losy tureckie 107·75, marki 117·32, ruble 258·25.

Paryż 22 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·97, Mąka 26·95.

Berlin 22 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt 22 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·50, Kolej państwowa 000·—, Alpiny —·—, Disconto 000·00, Laura —·—.

Nadesłane

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy sz. czytelnikom *Gazety Narodowej* cennik win Mr Armanda Schneidra w Barcelonie (Hiszpania) Calle Claris nr. 44.

Braterstwo powszechne.

Japoński parowiec oceanowy „Hong-kong-Maru“, po 14 dniach żeglugi, przybił do brzegów Kalifornii. W ciepłym San-Francisco zastałem list, zapraszający mnie w okolice jeszcze cieplejsze: do Point-Loma na granicy Kalifornii meksykańskiej. W tym uroczym zakątku nad falami oceanu Spokojnego powstała niedawno najoryginalniejsza w świecie kolonia pod godłem powszechnego braterstwa.

Dobę całą zajął mi przejazd z San-Francisco do San-Diego. Kolej idzie wśród gór, przebiega liczne tunele, okrąża przepaście. Miękki, łagodny klimat, bujna roślinność, prześliczne widoki — to trzy cechy tej Riviery kalifornijskiej, uderzająco podobnej do Riviery włoskiej.

Tu chyba, zdala od gorączkowego życia stanów wschodnich, od gwaru wielkich miast i huku maszyn, mogą powstawać i rozwijać się osady w imię takich idei, jako braterstwo.

Z San-Diego do Point-Loma zaledwie 8 kilometrów, które przebyć można w pół godziny. „Point-Loma“ albo „Loma-Land“ jest ogrodem, schylającym się ku oceanowi, i samo jest morzem zieleni i złocistych pomarańcz. Oko uderzają drzewa cytrynowe, palmy, agawy, aloesy. Wszędzie kwiaty o dziwnych kształtach, barwach i rozmiarach. Na wschodzie majaczeją błękitne góry, wznoszące się nad tą krainą uprawnych sadów i pól; na zachód — bezgraniczna płaszczyzna wód. Artyści amerykańscy obierają Point-Loma za cel wycieczek dla studyów kolorytu.

Spotkał mnie tu p. Wacław Bohatyń, który przed kilkunastu laty skończył matematykę na uniwersytecie petersburskim, a teraz od dłuższego czasu jest członkiem amerykańskiego związku „powszechnego braterstwa“. Tu, wśród roślin, tak pięknych a tak obcych, na tle krajobrazu, tak cudnego i tak dalekiego, pytał mnie o szarą Litwę, mnie, płynącego z Chin i Japonii...

W Poin-Loma rzucił się mi w oczy wielki gmach na kształt pałacu, a obok świątynia, zwana Aryan Memoryal Temple. Obie te budowle mogłyby stanowić ozdobę każdego miasta. P. Bohatyń objaśnił mnie, że w głównym gmachu znajdują się biura Towarzystwa i gabinety pani Katarzyny Tingley, która jest urzędowym prezydentem związku powszechnego braterstwa. W ogromnej sali rotundowej znajduje się kilkanaście symboliczno-mistycznych obrazów znanego malarza angielskiego R. W. Machell'a, odtwarzających udoskonalenie duszy ludzkiej w różnych stadyach. Najcelniejszy z obrazów przedstawia ludzką duszę w postaci rycerza, zwyciężającego niebezpieczeństwa i pokusy świata.

Zdumiony byłem widokiem tych pięknych gmachów i tą atmosferą pokoju, którą tu czuć na każdym kroku. Z tamtej strony oceanu, na lądzie chińskim, przed kilku miesiącami słyszałem huk dział i jęki rannych, tu — cisza i miłosierdzie.

P. Bohatyń ożywił się i począł mówić:

— Pani Tingley jest dzielną kobietą, mającą bardzo mało czasu a wiele energii. Objechała świat cały i wie, że nietylko trzeba mówić i pisać o braterstwie, ale — że trzeba robić. Wybrała to miejsce. Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej uszlachetniającego duszę i ciało, jak ten olbrzymi krajobraz, te ośnieżone szczyty gór i ten przepiękny ocean, leżący u stóp naszych? Powietrze samo daje zdrowie i siłę w tym wymarzonym raju ziemskim, a kult piękna prowadzi do udoskonalenia duchowego. Człowiek uszlachetniony przestaje nienawidzieć, zaczyna kochać ludzi. Walki o byt nie uznajemy; różnicy wiar i narodowości nie znamy. Działalność nasza obejmuje świat cały. Tu nasze główne siedlisko. Mamy także oddziały w Anglii, Holandyi, Francyi, Szwecyi, Australii, Indyach. Tow. teozoficzne, założone w 1875 r., stało się w r. 1898 podwaliną naszego związku braterstwa powszechnego (Universal Brotherhood). Związek ten ma na celu nietylko rozpowszechniać pojęcie o braterstwie, lecz braterstwo to wykonywa w życiu praktycznem. O ideach teozoficznych mówić nie będę; jest to znana i w Europie próba propagandy pojęć buddystycznych o życiu.

Związek dziś z dziedziny tych niejasnych dążeń przeszedł do czynu, wcielając w życie idee piękna, szczęścia i pokoju powszechnego. W Point-Loma odbywają się czasem pochody, podczas których noszone są sztandary rozmaitych narodów. Nie czynimy różnicy między kultami, byle uszlachetniały.

Oto ostatni zeszyt naszego miesięcznika; karta albumowa odtwarza postać Maryi i Mieczynika ze znanego poematu Malczewskiego. Amerykanie mówią, że to rycerskie i szlachetne, a więc podnoszące ducha. I tak postępujemy z poezyami innych narodów.

— Czy to sekta?

— Raczej stowarzyszenie etyczne. Wiem, że w Europie to wydaje się dziwnem. Ale tu Ameryka. Tu nikt się nie dziwi. Amerykanie są zbyt praktyczni, ażeby czekać na raj zaziemski, oni starają się urządzić sobie niejako raj ziemski.

Upojony balsamicznem powietrzem, szedłem wzdłuż alei i sadów. Spotykaliśmy niekiedy „braci“, zajętych pracą około drzew, albo wiozących wodę. Twarze zamyślone, spokojne, inteligentne. Przyjeżdżają tu odpoczywać ludzie zmęczeni życiem, którzy uciekają od zaduchu miast.

Kolonia ma swoich lekarzy, nawet psychiatrów; hygiena jest tu nauką bardzo cenioną.

W założonej niedawno szkole, noszącej imię teozofa hinduskiego Raja Yoga, uczy się kilkadziesiąt sierot kubańskich, których rodzice zginęli przed kilku laty za krwawych rządów hiszpańskich jen. Weylera. Dziatwa mieści się w budynku, który ma nazwę: „międzynarodowy dom pod lotosem“.

Przyjrzałem się po drodze ćwiczeniom młodzieży. Wychowanie fizyczne w Lomie, jak widać, prowadzi się nader starannie; tu uprawiane są wszystkie sporty. Ze starożytnej Grecyi zapożyczono misterye, a muzyka instrumentalna, dramat i poezya mają przytem szerokie zastosowanie.

— Środki utrzymania?

— Do towarzystwa należy kilku milionerów, którzy płacą składki. Point Loma jest ogromnym majątkiem ziemskim, zakupionym ze składek; tutejsze sady dają dobry dochód. członkowie zaś, tu zamieszkali, pracują bezpłatnie. Wśród nich są i bogacze, którzy nie wstydzą się łopaty. Dzięki leczniczym cechom klimatu, Point-Loma jest także doskonałem uzdrowiskiem, z czego płynie również pewien dochód.

— A więc Amerykanie i tu umieją łączyć ideę braterstwa z praktycznością urządzenia! — zauważyłem.

— Podziwiam ich w tem — odrzekł mój współbiesiadnik — zwłaszcza ludzi tutejszych. Stany wschodnie są zmateryalizowane i zeuropeizowane; ale wybrzeże Oceanu Spokojnego może dać światu inną, lepszą rasę.

W milczeniu przyglądałem się temu rajowi amerykańskiemu. Wydało mi się, że idea jego jest nader prosta: żyć na łonie uroczej natury, pracować i ćwiczyć się fizycznie, a z kultury brać wszystko, co uszlachetnia: sztuki piękne, religię wszelkich wieków, obrzędy dawnych epok. Marzycielstwo amerykańskie, całkiem nowożytne, wybornie godzi się nawet z zamierzchłym buddyzmem. Z ideą braterstwa Amerykanie umieją łączyć hygienę i technikę współczesną.

Po chwili p. Bohatyń odezwał się:

— Złe nowiny mam ze starego kraju. Koresponduję z paru wybitnymi pisarzami. Donoszą mi, że Rodoć, a w tych dniach Bałucki, popełnili samobójstwo. Rozmawiałem tutaj z Amerykanami, należącymi do naszego towarzystwa. Mówią mi: „Czegóż spodziewać się po pisarzu, który szuka tylko zadowolenia ambicyi — inaczej kula w łeb! Tacy, co nie wierzą w idee, o których piszą, nie mogą iść na czele narodu“. Pewien Amerykanin dodał nawet, że chłopiec, który z zapałem czyści przechodniowi buty na ulicy, raczej stoi na czele narodu, niż literat, piszący dla wyrachowania, albo dla próżnej ambicyi. „Przeciwko takim objawom walczymy tu w imię braterstwa“.

Dla gości wystawiono w Point-Loma 50 namiotów. W jednym z nich, przed snem, długo rozprawiałem z p. Bohatyniem i jego współtowarzyszem Abbottem Clarkiem (milionerem amerykańskim). I mimowoli nasunęło mi się przekonanie, że nikt może tak nie jest zdolny tęsknić do powszechnego braterstwa, jak Hindusi, Amerykanie — i Polacy. A nazajutrz pociąg z szybkością dziewięćdziesięciu kilometrów na godzinę unosił mnie z uroczej Kalifornii przez stepy amerykańskie — ku Atlantykowi i starej Europie.

Dr. Floryan Hłasko.

Jonas Lie. 56

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Ach, jakże pani wiesz wszystko i wszystkiego jesteś świadoma... jakbyś umiała życie na pamięć... dla pani wszystko jest tylko ciągłem powtarzaniem... Ale wiesz pani, czego dopatruję się u ciebie? W oczach pani ciemnieje głębia wszystkich możliwości. Możesz się pani, zaufawszy, unieść w niebiosa, ale możesz i w przepaść runąć rozczarowana, skoro raz kiedyś pokochasz... To, co u pani jest tak pociągające, jest właśnie tą niedocieczoną głębią! Kto panią zdobędzie, spotka się z tajemniczemi mocami, czy one będą złe czy dobre, czy przyniosą mu szczęście czy nieszczęście, któż odgadnie. Za granicą uchodziłabyś pani za zjawisko z dawnych czasów, z czasów prababki lub starszych... A ponieważ teraz znowu otworzyły mi się usta, więc powiem ci raz jeszcze Gertrudo, bo chcę, abyś o tem wiedziała: nigdy na świecie nie będzie mi żadna kobieta bardziej pożądaną od ciebie!

Oboje byli silnie wzruszeni; ręce Gertrudy, w których trzymała jakąś robótkę, drżały.

— Chcę ciebie — zawołał i porwawszy obie jej dłonie, pociągnął ją ku sobie. — Pójdź ze mną Gertrudo i zostań żoną artysty!

I już dłoni swych nie rozłączyli...

Pobiegli najpierw do pani Bratt, a następnie drogą nad rzeką chodzili ręka w rękę długo, aż księżyc wyszedł wysoko na niebo.

Przy pożegnaniu prosił ją o pocałunek.

— Jeden, jedyny, Gertrudo...

— A czyż nie mówiłeś, że ja jestem zjawiskiem z czasów prababki...

* * *

I wczoraj i przedwczoraj wybierał się dyrektor Bratt do Johnstona, aby pomówić z nim o zaręczynach swej córki z Abrahamem. Ale Johnston był chorym i zamknął się w swej sypialni; miał szalone bole głowy, które go strasznie męczyły, spodziewał się jednak, że do kilku dni przeminą.

Lecz dziś przybiegł od Johnstona posłaniec, prosząc, by dyrektor natychmiast przyszedł. Johnston zachorował niebezpiecznie i gorąco pragnął go widzieć.

Że z Johnstonem źle się dzieje, poznał dyrektor, skoro tylko wszedł do jego domu i zobaczył zapłakaną, przerażoną twarz panny Rönneberg.

— Lekarz i Abraham są u niego w pokoju, — mówiła szeptem — obawiają się, że znowu utraci przytomność. Lekarz sądzi, że było to uderzenie krwi do głowy, jakieś naczynie mózgowe pękło...

Bratt był boleśnie dotkniętym. Poszedł do pokoju chorego. Tu był niemal zmrok; zielone story szczelnie były zapuszczone.

Johnston leżał na poduszkach, jak omdlały.

— Cóż Johnstonie, słyszałem, żeś ciężko zachorował?

Johnston wyciągnął ku niemu rękę i kurczowo uścisnął dłoń dyrektora.

— Jakże mocnym jest twój uścisk. Masz więc dużo sił. Cóż ci zatem brakować może — mówił dyrektor uspokajająco.

— Mój syn zaręczył się z twoją córką — zaczął Johnston, próbując podnieść głowę. — Cieszy mnie to bardzo...

— I mnie z całego serca.

— Nie boję się więc o Abrahama i umieram spokojnie, zupełnie spokojnie.

— Umierasz? Johnstonie! Jestem pewny, że razem z nami będziesz się cieszyć na weselu.

Johnston nanowo chwycił się za głowę.

— Gdybym się teraz tylko nie obawiał o nowe uderzenie krwi do głowy... ale ono już idzie... — mówił w gorączkowem podnieceniu. — Byłeś mi zawsze dobrym przyjacielem, Bratt — mówił szybko, jakby chciał wszystko wypowiedzieć — nawet wówczas, gdy ja bez żadnych środków tutaj przybyłem... Dziękuję ci!

— Spodziewam się, że jeszcze długo będziemy uprawiać naszą przyjaźń, zwłaszcza teraz, gdy nasze dzieci się pobiorą — odpowiedział cicho dyrektor.

— Dziwne, w ostatnich czasach jakbyś wysunął mi się z rąk... Nieraz tak trudno przychodziło mi ciebie rozumieć... — mówił Johnston urywanym głosem, a ręka jego niespokojnie kreśliła jakieś zygzaki po kołdrze. — Zakład dla niezaopatrzonych starców... ty... pamiętaj, aby pokoje nie były zbyt małe... i ciepłe, wygodne łóżka... starsi ludzie marzną łatwo... Potrzeba mieć dla nich tyle litości, ile dla małych dzieci...

— Możesz na mnie polegać, zajmę się całą sprawą i dopilnuję każdego gwoździa w ścianie, Johnstonie — odpowiedział gorąco dyrektor. — Ale wierzę, że dożyjesz dnia, w którym zakład podwoje swe otworzy dla prebendaryuszy...

Zdawało się, że Johnston słów tych nie słucha; odwrócił głowę do ściany, jakby chciał zebrać wszystkie myśli. Dyrektor słyszał, jak ciężkie westchnienie uleciało z jego piersi.

— Z największą życzliwością myślałem zawsze o tobie — mówił łagodnym, spokojnym głosem, będącym w sprzeczności z niepokojem, wyrytym na jego twarzy — o tobie, Bratt, jakim byłeś w dawnych czasach, jeszcze wówczas, gdyś nosił swój srebrny zegarek... wiesz ten stary, wytarty, który zawsze za...

Głos odmówił mu na chwilę posłuszeństwa.

— ...który zawsze za... powolnie chodził... czy tak?

Trwoga malowała się w jego oczach.

— Nie, nie, za prędko — poprawił go dyrektor, uśmiechając się ze wspomnienia o takiej drobnostce.

— Powiedz mi, czy pamiętasz to dobrze, czy jesteś tego pewny. — Johnston podniósł się, oparł na łokciach i zatrzymawszy oddech, wpatrywał się w Bratta.

— Ależ pamiętam to doskonale — odpowiedział dyrektor; obawiał się, że gorączka zmaga Johnstona i chciał mówić spokojnie, łagodząco o poruszonym przez niego temacie — Stary zegarek...

(C. d. n.)

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowgo ziemskiego

wylosowanych w dniu 15. Kwietnia 1902 roku:

4%ych 56letnich przy 31em losowaniu w ogólnej sumie **450.400** koron.

4% 56-letnie.

Ser. I. Wal. kor. **po 20.000 k.** 736 1043 2685 2797 3104 3278.

Ser. II. Wal. kor. **po 10.000 k.** 264 629 995 1130 1260 3091 3601 4304 4335 5496 5541 5781 6787 7063.

Ser. III. Wal. austr. **po 1.000 fl.** 247 1158. Wal. kor. **po 2.000 k.** 1535 1656 2305 2644 2649 3199 3534 4584 4873 4922 5167 5211 5298 5342 5743 5792 6894 8107 8777 9562 10510 10651 10789 12674 13530 13590 13809 14518 15315 16190 16635 16748 16767 16794 16899 18940 19622 19692 19721 21303 21361 21851 22765 24327 25210 26112 27775 27914 32374 32748 32991 33586 33903 34265 34945 35114 35564 35745 35788 35831 36290 37274 37304 38074 38215 38257 39065 39633 40609 40791 41457 41785 43333 43761.

Ser. IV. Wal. austr. **po 500 fl.** 32. Wal. kor. **po 1.000 k.** 1633 2076 2220 3020 3516 4055 4292 4329 5528 6113 6836 7180 7252 7293 7294 10277 11662 11864 12147 12657 14281 14420 14434 14631 14863.

Ser. V. Wal. kor. **po 200 k.** 1280 3679 3943 4360 5715 6351 6417 6601 7289 7477 8722 8754 8945 9137 9331 9828 9878 10126 10538 11118 11143 11178 13396 13729 14258 14279 14343 14498 14974 15055 15203 15318 15513 16087 16221 16958 17281 17842 18124 18550 18840 20710 21369 22186 22978 23337 23492 24200 25112 25848 25869 26004 26413 27332 29051 29423 29449 29593 29831 30142 31011 31362.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1902 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone. Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy bankowe: w Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu; w Poznaniu: Bank rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. — Hartwig Mamroth i Sp.; w Wiedniu: ck. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych — Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe; w Pradze: Filia ck. uprz. austr. Banku dla krajów koronnych; w Gracu: E. C. Mayer i Sp.; w Tryeście: Filia Anglo-Austryackiego Banku; w Berlinie: Bank Niemiecki — Bank Drezdeński; w Frankfurcie nad Menem: Bank Erlangera i Synów; w Amsterdamie: Wertheim & Gompertz; w Bernie: Filia ck. uprz. austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu; w Rzeszowie: Matzner i Holzer; w Przemyślu: Ehrlich i Sp.; w Stanisławowie: S. Kornblüh. 8028

We Lwowie 15 Kwietnia 1902. (*Przedruk nie będzie płacony*).

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·36	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	3·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/5 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 53) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.35	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza.
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,